PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 248 Lwów, sobota 28 października 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176

Pomoc dla wsi

Skąd pieniądze?

Ostatnie procesy chłopskie wykazały niezbicie, że na wsi panuje straszna nędza. Nie jest to nowina dla nikogo, kto choćby pobieżnie interesuje się zajściami rozgrywającemi się o miedzę od wielkich miast, mimo że w miastach zainteresowanie dla bolączek wsi — może dlatego, że mają dość własnych — nie jest tak duże, jak to zagadnienie zasługuje.

Można ostatecznie w wyrokach sądowych, a jeszcze lepiej w „robionych" sprawozdaniach pism sanacyjnych kłaść większą wagę na „buntownicze" usposobienie chłopów, na „podburzanie" ich przez „elementy wywrotowe" itd., prawda jednak, mimo zasypywania jej górami papieru, wychodzi na jaw: **nędza jest wielka**, ona głównie wywołuje na wsi te zjawiska, których epilogiem są liczne procesy.

Rząd, jak z kilku stron donoszą, zaczyna liczyć się z tem faktycznem położeniem i nosi się z planami przyjścia wsi z pomocą. Jaka to ma być pomoc, na ten temat pogłoski są rozbieżne. Wedle jednych, mają to być na wielką skalę zakrojone roboty inwestycyjne z specjalnym celem dania chłopom pracy i zarobku; wedle drugich, mają to być specjalne ulgi podatkowe, w wyniku których sekwestrator byłby mniej częstym gościem na wsi niż obecnie.

Z góry należy powiedzieć, że oba te rodzaje pomocy są niewykonalne — nie w wyniku złej woli, ale poprostu z braku funduszów. Roboty inwestycyjne to rzecz kosztowna, nawet dla zasobniejszego skarbu niż nasz. Jeżeli w wyniku rad p. Matuszewskiego postanowiono, że z nadwyżki subskrypcji pożyczki ani grosz — poza drobnostką na budowę Biblioteki Jagiellońskiej — nie śmie być wydany na inwestycje, z jakiego źródła miałyby one być finansowane?

Mówią, że jest na to rada: utworzyć jeszcze jeden fundusz, fundusz inwestycyjny. Miałoby się to stać po smutnych doświadczeniach z innemi funduszami? Dajmy jednak na to, że np. historja z funduszem drogowym nie odstraszy od ponownego wejścia na drogę — jak to określiła pewna gazeta sanacyjna — funduszumanji, i fundusz musi mieć specjalne źródła dochodu, poprostu **nowe podatki**. To przecież zrobiono przy utworzeniu „funduszu interwencyjnego" jako pomoc dla rolnictwa. Alimentowano go trzema podatkami — dodatkami do podatku gruntowego i obrotowego i podatkiem od uboju. Czy ktoś może sobie wyobrazić, że oprócz 24 miljonów na „fundusz interwencyjny" można ściągnąć daleko większą sumę na „fundusz inwestycyjny"?

Druga droga: przeznaczenie na inwestycje sum z bieżącego budżetu również nie jest do użycia. Gdzie pomieścić także i to, aby pomoc była realną, niemałe sumy, jeżeli przedkłada się preliminarz zgóry deficytowy, z deficytem około 40 miljonów na papierze, w rzeczywistości zaś taksamo nierealnym, tj. większym, jak we wszystkich poprzednich budżetach.

Nietrudno napisać i ułożyć dekret czy rozporządzenie, na to istnieją przecież pełnomocnictwa i różne ustawy ramowe, w których można pomieścić, co się chce — papier jest cierpliwy. Mniej jednak łatwo z wykonaniem takich papierowych obietnic i śmiało można wątpić, czy pogłoski o zarobkach dla wsi wzbudzą tam entuzjazm, ponieważ chłopi są należycie uświadomieni, że znają prawdziwy stan finansowy i mają na to swoje powiedzenie: dobremi chęciami nie można drogi budować.

Dobrze nam się dzieje!

Może to przesada. Nawet pisma sanacyjne nie śmią używać tego terminu, zadawalając się „wekslem na przyszłość", t. j. obietnicą, że tuż tuż będzie lepiej, że już pojawiają się na horyzoncie zwiastuny lepszego jutra.

Niechby i tak było. Ale wiadomo przecież, że człowiek jedynie nadzieją żyć nie może, że ma potrzeby codzienne, których na lepsze czasy odkładać nie może. A PRZECIEŻ LUDZIE U NAS ŻYJĄ, powiedzą nam. Naturalnie. ŻYJĄ BEZROBOTNI, ŻYJĄ CHŁOPI — JEDNI BEZ ODZIEŻY, OPAŁU, CZĘSTO BEZ CIEPŁEJ STRAWY, DRUDZY BEZ SOLI, BEZ NAFTY, Z JEDNĄ PARĄ OBUWIA NA CAŁĄ RODZINĘ. Ten stan rzeczy uznają nawet te sfery, które — dalekie od praktycznego życia — zajmują się zagadnieniami życia codziennego teoretycznie, dla studjów, nie zabierając się do praktycznego zastosowania swych spostrzeżeń.

Istnieje w Warszawie Tow. polityki społecznej, które poświęca się badaniu sposobu i poziomu życia w różnych krajach. Dyskusja w tem Tow. doprowadziła do następujących stwierdzeń: 1) PŁACE ROBOTNICZE W POLSCE STOJĄ O WIELE NIŻEJ POZIOMU MOŻLIWOŚCI UTRZYMANIA RODZINY, 2) zawikłani jesteśmy w tragiczny węzeł CORAZ MALEJĄCEJ ZDOLNOŚCI NABYWCZEJ. Jakiż wniosek z tych twierdzeń? Wniosek bardzo smutny: wbrew obietnicom sanacyjnym, że zanosi się na poprawę, stwierdza, że stan ten „NIE POZWALA ROKOWAĆ OŻYWIENIA W PRZEMYŚLE i PODNIESIENIA PŁAC".

Szczegóły tego smutnego stanu przemawiają silniej do przekonania, aniżeli takie czy inne teoretyczne wywody. Rzecz najważniejsza: jak my żyjemy, jak objawia się to „dobrze nam się dzieje" w codziennych potrzebach? Oto szczegóły: rodzina robotnicza w Polsce wydaje na żywność 50—70% swego dochodu, w Niemczech 40%, w Szwajcarji 40—50%, w Holandji 38—48%, w Stanach Zjednoczonych 35—40%. Nie należy sobie wyobrażać, że ten największy w Polsce wydatek wynika stąd, że u nas robotnicy specjalnie dużo i obficie odżywiają się — nie, wynika to stąd, że ZAROBKI SĄ TAK NISKIE, ŻE WYSTARCZAJĄ ZALEDWIE NA NAJKONIECZNIEJSZE POTRZEBY tak, że prawie nic nie pozostaje na inne.

Tak samo ma się sprawa Z MIESZKANIEM — w odwrotnym stosunku. Podczas gdy w zachodnio-europejskich krajach i w Ameryce rodzina robotnicza wydaje 18—25% swego dochodu na mieszkanie, to w Polsce wydatek ten wynosi zaledwie 4—6%. I znowu nie z powodu taniości mieszkań, ale z powodu zupełnego braku tzw. kultury mieszkaniowej — polski robotnik poprostu nie jest w stanie wydać więcej ze swego małego zarobku i dlatego najczęściej mieszka w norze. Podczas gdy na zachodzie normą jest 2-pokojowe mieszkanie z łazienką, u nas o takim „luksusie" nietylko robotnicy marzyć nie mogą.

Słowem — JESTEŚMY KRAJEM NAJWIĘKSZEGO UBÓSTWA i NAJNIŻSZEJ STOPY ŻYCIOWEJ. Pomijając takie klęski, jak bezrobocie, to i w normalnym stanie, tj. gdy robotnik pracuje, zarobek jego wynosi zaledwie tyle, że starczy — jak się to mówi — z ręki do ust na najmarniejsze życie. A mimo to U NAS REDUKCJE PŁAC SĄ NAJCZĘSTSZE i NAJDOTKLIWSZE, naturalnie pod pięknem hasłem potanienia produkcji. W gruncie rzeczy niema żadnego potanienia, gdyż wielokrotnie zostało już stwierdzone, że ZNIŻKA GINIE GDZIEŚ MIĘDZY WYTWÓRCĄ A KONSUMENTEM, tonąc w kieszeniach pośredników, detalistów i t. d.

—ooo—

Tajne zbrojenia Niemiec

Niemiecka tajna policja państwowa (GESAPO) ARESZTOWAŁA NOELA D. PANTERA, KORESPONDENTA MONACHIJSKIEGO „DAILY TELEGRAPH", wielkiego konserwatywnego dziennika angielskiego. Powodem aresztowania jest KORESPONDENCJA O WIELKIEJ DEMONSTRACJI WOJSKOWEJ BOJÓWEK I REICHSWEHRY, która odbyła się ubiegłej niedzieli w Kelheim pod Regensburgiem w Bawarji. Aresztowanie to wywołało W ANGLJI SILNE WZBURZENIE.

Panter jest wybitnym dziennikarzem angielskim, przez długie lata czynnym na Węgrzech, w Niemczech itd. Aresztowanie uzasadnia policja tem, że jego sprawozdanie o „paradzie" w Kelheim jest SZPIEGOSTWEM. Policja wzbroniła konsulowi angielskiemu w Monachjum dostępu do aresztowanego i odmawia mu pomocy adwokata. Ambasador angielski w Berlinie założył przeciw temu postępowaniu protest.

Mieszkanie Pantera zostało przez policję gruntownie zrewidowane i opieczętowane. Monachijski KORESPONDENT ANGIELSKIEGO URZĘDOWEGO BIURA REUTERA Ebach, obywatel niemiecki, który mieszkał razem z Panterem, uciekł, ponieważ wydano przeciw niemu ROZKAZ ARESZTOWANIA.

Co wywołało taką wściekłość policji, że odważyła się na aresztowanie angielskiego i to konserwatywnego dziennikarza? Jest to sprawozdanie ogłoszone w ostatni poniedziałek w „Daily Telegraph" o zajściach w Kelheim.

„NIEWINNE" OBRAZY

W Kelheim odbyła się przed Hitlerem parada 20.000 bojówkarzy z SA. Maszerowali oni paradnym krokiem przed kanclerzem. W paradzie wzięły udział ODDZIAŁY REICHSWEHRY I POLICJI i stąd parada ta ma wielkie znaczenie. Bawarski oddział ministerstwa propagandy wydał korespondentom zagranicznym polecenie, ABY W SWYCH SPRAWOZDANIACH NIE PODKREŚLALI WOJSKOWEGO CHARAKTERU PARADY, w szczególności udziału artylerji, Reichswehry i szefa sztabu. Fotografom prasowym polecono, aby robili zdjęcia tylko „niewinnych obrazków".

„NARODZIE, DO BRONI!"

Sprawozdanie Pantera podaje szczegóły tej parady, na którą już od piątku przywożono bojówki w specjalnych pociągach i samochodach ciężarowych. Między Regensburgiem a Kelheim utworzono OLBRZYMI OBÓZ WOJSKOWY dla bojówek, Reichswehry i policji. W sobotę wieczór maszerowały bojówki przy dźwiękach pieśni „Narodzie, do broni!" przed szefem sztabu Röhmem, uzbrojone w karabiny i bagnety.

W niedzielę rano ustawiło się 20.000 BOJOWKARZY przed „halą wolności". Szef sztabu Röhm na koniu przywitany został 21 strzałami armatniemi. Takiesame strzały oddano, gdy rozpoczęła się DEFILADA, KTÓRA TRWAŁA KILKA GODZIN PRZED „SAMYM" HITLEREM.

Sprawozdanie podaje dalej: Tych 20.000 ludzi w wojskowych formacjach, w uniformach i pełnem uzbrojeniu mówią dość o DOBRZE WYSZKOLONEJ ARMJI, KTÓRĄ NIEMCY JUŻ DZIŚ MOGĄ WYSŁAĆ W POLE.

Za ten opis Panter siedzi w więzieniu i kto wie, co go jeszcze czeka.

Biedne prawo!

Pod redakcją Koła prawników Uniwersytetu Warszawskiego ukazuje się miesięcznik p. t. „Prawo", który jest organem wszystkich kół prawniczych ogólnopolskiego związku akademickich kół naukowych. W tych dniach wyszedł w języku polskim i francuskim numer międzynarodowy tego pisma, przeznaczony dla zagranicy. Do numeru jest dołączony dodatek informacyjny, gdzie na wstępie redaktor „Prawa" słusznie powiada, że młodzież prawnicza musi być należycie przygotowana do przyszłego życia, opartego na poszanowaniu prawa i sprawiedliwości.

Ale tenże redaktor „Prawa" napisał wstęp do numeru i w tym wstępie odrzuca wogóle wszelkie prawo i wszelką sprawiedliwość, deklaruje bowiem siebie i swych kolegów, jako zdecydowanych nacjonalistów.

> „Pacyfizm, demokracja, humanitaryzm — wszystkie wielkie hasła tego rodzaju okazały się nierealne, kłamliwe, sprzeczne ze zdrowym instynktem. Życie (?) wskazało nowe drogi. Człowiek nowoczesny, odważny, mocny i uczciwy nie może i nie chce żyć w atmosferze rozkładu, ulegać temu, co go poniża, łamie jego wolę i charakter.
>
> ...nacjonalizm... tępi dzisiejsze „światłe barbarzyństwo", bezmyślny rozkładowy kosmopolityzm, stworzony i organizowany przez szkodliwy, drałujący przeciw wszystkim narodom, dla swoich wyłącznie celów — międzynaród żydowski, anonimowy kapitał, anonimowe tajne związki".

Jak widać, jest to jakby pierwszy lepszy artykuł z gazety endeckiej, a to jest wstęp do „naukowego" czasopisma i w dodatku do numeru, przeznaczonego dla zagranicy. Ładnie prezentuje się nasza młodzież prawnicza przed cudzoziemcami, w krajach kulturalnych, jak Francja, Anglja, Szwajcarja, Belgja, państwa skandynawskie i in., gdzie przecież — wbrew twierdzeniu red. „Prawa" — zdrowy instynkt właśnie hołduje hasłom pacyfizmu, demokracji, humanitaryzmu, a odrzuca ze wstrętem ciemne barbarzyństwo nacjonalizmu.

Napisaliśmy, że redaktor „Prawa" odrzuca wszelkie prawo i wszelką sprawiedliwość. Właśnie, gdy się chce być „nowoczesnym, odważnym, mocnym i uczciwym", trzeba przyznać, że tak jest. Bo jeżeli się potępia i odrzuca jako kłamstwo pacyfizm, demokrację i humanitaryzm, jeżeli tedy hołduje się wojnie, nierówności społecznej i wyłączności narodowej, to gdzie tu jeszcze miejsce dla jakiegoś prawa i jakiejś sprawiedliwości? Prawo narodowe? Ależ autor odrzuca demokrację i sam degraduje je do prawa **klasowego?** Sprawiedliwość narodowa? Ależ to jest tylko egoizm narodowy, propagowany zresztą szczerze przez ojca duchowego młodzieży endeckiej, Dmowskiego. Praktyka we Włoszech i w Niemczech poucza codziennie, co jest warte prawo nacjonalistyczne i nacjonalistyczna sprawiedliwość.

W tymże numerze „Prawa" zabiera m. in. głos kobieta - prawniczka. Głosi ona hitlerowskie hasło: powrót kobiety do ogniska domowego. Ale jak kobieta może się poświęcić rodzinie, jeżeli musi pracować i zarabiać na życie? Na to autorka powiada, że należy dokonać zmiany „całego ustroju gospodarczego". Jakiej zmiany? Ano takiej, aby „każdy Polak miał swój **własny drobny** warsztat pracy", „niezależny od egoizmu anonimowego wielkiego kapitału, najczęściej żydowskiego"...

I to pisze kobieta z uniwersyteckiem wykształceniem, mająca pretensję do odegrania roli działaczki społecznej! Jest ona pozatem zwolenniczką rządów elity i organizacji hierarchicznej społeczeństwa.

Nie zajmowalibyśmy się tem „Prawem", ani jego współpracownikami, gdyż nie mamy tu do czynienia z niczem oryginalnem, lecz z papuziem powtarzaniem wzorów faszystowsko-hitlerowskich i staro-endeckich.

Chodzi jednak o to, że ci młodzi ludzie — a młodzież „sanacyjna" w poglądach swych nie wiele się różni od endeckiej — to przyszli sędziowie, adwokaci, działacze społeczni. Czy dla wychowania takich „prawników" warto utrzymywać wydziały prawne na uniwersytetach? Czy warto wogóle nauczać prawa, które wśród adeptów prawa zamienia się w pośmiewisko z prawa, w jawne bezprawie? Czy nie czas powiedzieć sobie, że **prawo burżuazyjne** skończyło się i należy do historji?

Klasa robotnicza powinna sobie uświadomić, że w walce z kapitalizmem będzie miała do czynienia z bezwzględnym i okrutnym wrogiem w osobach jego „prawnych" obrońców. **(JMB.).**

Jeszcze cement

Karol Marks już w przedmowie do drugiego wydania I tomu *„Kapitału"* wyprorokował genjalnie:

> *„Wybije śmiertelna godzina dla burżuazyjnej naukowej ekonomji. Odtąd pytanie dla burżuazyjnego ekonomisty polegać będzie nie na tem, słuszną czy niesłuszną, jest ta lub inna teorja, lecz na tem jedynie, pożyteczna jest ona, czy szkodliwa z punktu widzenia kapitału, wygodna czy niewygodna, zgodna z jego policyjnemi wyobrażeniami czy niezgodna... Bezinteresowne badanie ustąpi miejsca napastliwym elukubracjom najętych pismaków, beznamiętne naukowe dociekania zastąpione zostaną przez fingowane, potworne apologje".*

Wszystkie te momenty, jak żywe, wypłynęły w czasie trzydniowego procesu kartelu cementowego, jaki rozegrał się przed paroma dniami przed pierwszym w Polsce Sądem Kartelowym w Warszawie.

Polska jest krajem niedorozwiniętym ekonomicznie, to też rysy na załamującym się gmachu gospodarki kapitalistycznej świata, nabierają w naszych stosunkach cech zgoła monstrualnych.

Burżuazyjni dziennikarze i pisarze dokładają wszelkich starań, by rysy te zatuszować, zablagować, znaleźć jakieś wyjście, jakąś teoryjkę, umożliwiającą kapitałowi w dalszym ciągu bezkarne grasowanie na organizmie mas.

Ostatnio, zwłaszcza w Ameryce, mamy run, „haussę" na te teoryjki. Po kolei zjawiają się i biorą w łeb: naukowa organizacja pracy, technokracja, interwencjonizm... Wciąż się mówi o konieczności opanowania chaosu produkcji kapitalistycznej, o gospodarce planowej...

Kapitalizm i *plan!* Już samo skojarzenie tych pojęć wydaje się paradoksem i sarkastyczną ironją. Jak bo musi działać poszukujący coraz większego oprocentowania i zysku kapitał „zorganizowany planowo"?

Kartel. — to jedna z najdłużej utrzymujących się na placu form, — „planowego" zorganizowania produkcji w ramach kapitalistycznego ustroju. Określa i reguluje produkcję, monopolizuje obrót danym artykułem w swoich rękach, dyktuje ceny. Ma zatem od początku do końca dokładnie wykalkulowany „plan" działania, działa „planowo"...

Jak działanie to odczuwa na swej skórze konsument najszersze masy ludności pracującej?

Przedstawimy to na *konkretnym przykładzie* działania kartelu cementowego w Polsce. Proces dostarczył dość dużo materjału. To bodaj *jedyny pozytywny sens i rezultat tego procesu...*

Dystans między Polską i resztą świata w produkcji cementu wyznaczają takie liczby: Gdy w roku 1928 produkcja światowa cementu wyniosła 71.100 tys. ton., to Polska wyprodukowała w tymże czasie 1.114 tys. tonn, t. j. zaledwie *1 i pół procent produkcji świata.* Gdy w większości krajów zachodu *spożycie cementu* wynosiło około *200 kg.* na głowę mieszkańca, w Polsce w najpomyślniejszym roku 1928 osiągnęło *37 kg.*, a dziś spadło do *10 kg..*

Przeciętny konsument polski pijawkę cementową na swej skórze odczuwa *bezpośrednio* znacznie mniej dotkliwe, niźli np. kleszcza cukrowego, lub tasiemca węglowego, drożdżowego i dziesiątka innych, pasorzytujących kosztem jego organizmu karteli, monopolów i akcyz.

Na występną działalność kartelu cementowego zwróciły przedewszystkiem uwagę fatalnie rozwijające się *nożyce cen* artykułów rolnych i przemysłowych. Wszak podczas gdy ceny artykułów *rolnych* stopniały w okresie między latami 1927 — 1933 z 100 na *49,* to artykuły *przemysłowe* spadły tylko na *66.* Lecz w grupie artykułów przemysłowych ceny *cementu* utrzymały się do marca b. r. aż na poziomie *114...* Doszło wszak do tego, że chłop, który jeszcze w roku 1928 mógł za 100 kg. żyta kupić całe 400 kg. cementu, dziś za te żyto nie dostanie nawet 100 kg. cementu...

Nic dziwnego, że chłop ten tu i owdzie począł się burzyć. Ministerjum musiało interwenjować...

Potentaci naszego przemysłu rozumowali sobie kategorjami przypominającemi raczej „handełesa" z Nalewek:

— Poco mamy się wysilać, poco narażać *zagranicznym mocodawcom!* Wyprodukujemy nie 1114 tys. tonn, jak w roku 1928, ale tylko 300 tysięcy... Dla nas starczy. Sprzedamy nie po zł. 2.50, jak w roku 1926, ale po 7.70... Ten kto *musi,* i tak *kupi.* Sam Rząd powinien kupić całe te 300 tysięcy. I kupi. Napuścimy na Rząd kogoś wpływowego, wskażemy, że Francja cementuje właśnie całą swą granicę wschodnią, że „my" nie mamy wcale fortec, że za składki na Fundusz Pracy najlepiej byłoby kupić cement... Bez kłopotu zarobimy więcej, niż gdybyśmy śrubowali zbyt nawet do 600 tysięcy. Te 300 tysięcy po 7.70 starczy na Rivierę dla właścicieli wszystkich *stojących* cementowni...

I tak się stało. A rezultat? Gdy jeszcze w styczniu 1929 roku mieliśmy *15 czynnych cementowni z 6,500 robotnikami,* w styczniu b. r. były w ruchu już tylko *2 cementownie i 500 zatrudnionych robotników...* Gdy w roku 1927 eksport cementu wyniósł *152 tys. ton,* w roku bieżącym osiągnął tylko *360...* Zbyt całkowity cementu skurczył się do *262 tys. tonn...*

Za uśmiercenie polskiego eksportu cementu panowie *Kutteny* i towarzysze otrzymali „ciepłą rączką" od zagranicznych konkurentów coś *koło miljona złotych.* Chlubili się tem przed sądem...

— Dostarczyliśmy Polsce cały miljon w obcej walucie. Właściwie za nic. Aż nam wstyd teraz, bo — szczerze mówiąc — nabiliśmy tych naiwniaków zagranicznych w butelkę... Groziliśmy im, że będziemy eksportować, a eksportować za Boga nie mogliśmy...

Wywodom tym na sali sądowej przysłuchiwali się z uwagą agenci kapitału szwajcarskiego i belgijskiego, robiącego w cemencie. Jakoś nie oburzały ich te rewelacyjne wyznania...

Nasuwała się wówczas pewna refleksja:

Jakie to wrzaskliwe larum podniosła prasa subsydjowana przez tychże samych panów przemysłowców, — gdy swego czasu jeden z niezależnych klasowych związków robotniczych wycofał ze swej międzynarodowej centrali część własnych wkładek...

— Obce agentury, gadzinowe fundusze, zdrada stanu — oto określenia, jakiemi zapluwali się wówczas zapłaceni pismacy burżuazyjni...

I drugi przykład z tej samej dziedziny jakiegoś nieprawdopodobnego pomieszania pojęć, dwu różnych miar stosowanych wobec siebie i przeciwnika, bezprzykładnego zaufania w swą wszechwładzę:

P. *Viktor* Kutten, prezes sądzonego kartelu, kilkakrotnie w mowach obrończych podkreślał swą „najdalej idącą lojalność wobec Rządu". W książce wydanej tuż przed procesem pisał, jak wiadomo, wyraz „ten" przez duże T., wymieniał i wyścig pracy i ideologję i dobrobyt współobywateli.

Dziwne wrażenie robiły te frazesy na sali sądowej. Ale p. *Kutten* tego nie widział i nie czuł nawet. Uważał on za rzecz całkiem naturalną, że monopolizując w swoich rękach produkcję cementem, ma jednocześnie i monopol na używalność biało - amarantowych frazesów wczoraj, — *„Pierwszej Brygady"* dziś, a, dajmy na to, jakiegoś *„Hymnu młodych"*, czy *„Horst Wessel Lied"* jutro. Gdy kiepską polszczyznę, ale ze swadą i przekonaniem mówił o tej swojej lojalności, w słowach jego brzmiała jak gdyby nuta prawdy.

A więc bilans procesu. Za unieruchomienie ¾ cementowni w Polsce, za zredukowanie do 10 prawie procent liczby robotników, zatrudnionych w przemyśle cementowym, za zabicie eksportu, za obniżenie produkcji do 30 procent, za wyśrubowanie ceny niemal czterokrotne — rozwiązanie jedynie tylko umów, ustalających t. zw. *„kontyngenty"* oraz układów co do odstępowania sobie wzajemnie owych kontyngentów przez poszczególne cementownie.

„Nieetyczne" nawet z punktu widzenia p. *Kuttena* i *Altberga* umowy międzynarodowe o zaniechaniu eksportu, a dalej wszystkie „spólnoty interesów" i porozumienia między poszczególnemi cementowniami, z spółką „Centrocement" na czele — *pozostały w mocy.*

Już jutro na tym samym szkielecie może wyrosnąć nowy kartel, kontynuujący działalność swego poprzednika.

Rezultat z góry przewidziany. Taki jest bowiem „cement" ustroju, w którym dziś żyjemy i w taki właśnie sposób działa „planowo".

TAD. JANKOWSKI.

W obłokach

Jak wynika z oświadczeń miarodajnych, głównym celem t. zw. Akademji Literatury ma być „współpraca z Rządem“, rzecz prosta, „sanacyjnym“. Takie sformułowanie celów instytucji, w zasadzie bądź co bądź apolitycznej, wywołało tu i ówdzie niejakie zdziwienie. Czy uzasadnione?...— Wątpię — uwzględniając specjalne warunki i okoliczności przeżywanego okresu.

Myśl stworzenia akademji literackiej, „współpracującej“ z partją rządową, nie jest bynajmniej czemś nowem i dotychczas nieznanem. Wskażemy tu np., że Pruska Akademja Literatury, w której panoszy się dziś uniwersalny Goebbels (po wypędzeniu prezesa Henryka Manna i wszystkich literatów niezależnych), również ściśle i energicznie „współpracuje z rządem“, posłusznie i w milczeniu spełniając życzenia p. Hitlera. P. Goebbels wprawdzie żadnej bigdy jeszcze nie spłodził, ale też jest mężem zasłużonym i powierzone mu funkcje kurateli nad akademją wykonywa bez zarzutu.

Nasza akademja powiększy tylko bardzo długi już szereg instytucyj i organizacyj „współpracujących z rządem“ w zespole pod firmą B. B. W. R. Do instytucyj tych należą, jak wiemy, wydziały bezpieczeństwa i Legjony Młodych, urzędy cenzorskie i „straże przednie“, „upaństwowione“ teatry i sądy doraźne, komitety „propagandowo - redakcyjne“ i wiele innych najprzeróżniejszych „federacyj“. Nawał „współpracowników“ jest w podobnych wypadkach rzeczą zupełnie zwykłą i zrozumiałą. Znacznie mniej zrozumiałe są jednak na tem tle pragnienia niektórych literatów, którzy na serjo myślą o tem, żeby „doprowadzić do absurdu podział na fronty, gdy chodzi o rzeczy literackie“...

Ba.

„Poprawki historyczne“

Źle jest, moi państwo... Coraz trudniej wytrzymać... Jeszcze trochę, i wogóle nikt już nie wytrzyma... „Poprawki“ - „poprawkami“, ale jakąś miarę trzeba jednak zachować... Sama Pani Historja — słyszę — posiwiała... ze zdumienia, kiedy jej pod nosek „historyczne“ zwierciadełko B.B.W.R. zaprodukowano.

Bo jakże?...

Za kilka dni będziemy obchodzili piętnastą rocznicę Niepodległości. Przeczytacie „Czas“ krakowski? Sprawa jasna. Wszystko przecie konserwatyści załatwili pomyślnie; serce im pod frakami rosło, ile razy „strzelców“ na ćwiczeniach ujrzeli; gdyby nie oni, nie byłoby niczego... Tylko socjaliści przeszkadzali... Na szczęście dano sobie z nimi radę i I Brygada wyruszyła w pole... A p. Jan Stecki wygłosi przemówienie do Związku Ziemian:

„Gdy nasz wódz ukochany, marszałek Józef Piłsudski, zdobywał na czele młodzi ziemiańskiej pociąg pod Rogowem, wbrew intrygom socjalistyczno - ludowcowym, naprzekór demagogicznej agitacji bolszewizujących sekretarzy Związku Zawodowego Robotników Rolnych...“

Będzie „burza oklasków...“ Zobaczycie. „Gazeta Polska“ doda na wszelki wypadek parę „dowcipów“ antysemickich.

P. burmistrz zaś z Mińska Mazowieckiego ujmie rzecz jeszcze prościej: i bojowcy PPS, i ZWC — to byli — że tak rzekę — „potencjalni“ członkowie BBWR; p. burmistrz wie o tem napewno.

Teraz spójrzcie na całość: „Poprawka historyczna“, jak malowanie... Niczego dodać, niczego odjąć nie potrzeba. Prosimy pięknie uruchomić „wychowanie państwowe“...

***

Tak, tak, moi państwo... „Poprawczki“ sypią się, niby z rękawa. Pani Historja patrzy zdumiona w zwierciadło. Fizjonomja jakaś pokraczna... Nawet p. Wojciech Baranowski „obchodzi“ rocznice Związku Walki Czynnej w roli „ideologa“.

***

MIARY — widzicie — „sanacja“ w niczem nie zna... Brak miary ją gubi.

A. HIWISTA.

Walka socjalistów łotewskich o ubezpieczenie społeczne

(Kor. własna).

Socjalno - Demokratyczna Partja wraz z Centralną Komisją Związków Zawodowych Łotwy podjęły próbę zastosowania **prawa inicjatywy ludowej w sprawie ubezpieczenia na starość, na wypadek niezdolności do pracy, oraz bezrobocia.**

Projektowana ustawa przewiduje **pensję dla starców** powyżej lat 65, oraz dla osób młodszych, jeżeli utraciły one zdolność do pracy conajmniej w 50 procentach. Pensja wynosić ma 30 łatów miesięcznie (około 50 zł.).

Pensję otrzymają: **robotnicy i pracownicy, oraz ich rodziny, jeżeli głowa rodziny zarabia mniej, niż 200 łatów miesięcznie.**

Jeżeli więc, dzięki inicjatywie socjalistów łotewskich ustawa o ubezpieczeniu na starość stanie się obowiązującem prawem, zaopatrzenie starcze otrzymają **wszyscy robotnicy przemysłowi, rolni, rzemieślnicy, drobni rolnicy i drobni handlarze.**

Projekt ustawy przewiduje ponadto, że robotnicy pozbawieni pracy i którym państwo nie może jej dostarczyć, otrzymywać będą przez czas trwania bezrobocia zapomogi, których wysokość określi łotewskie ministerjum opieki społecznej. Zapomoga ta nie może być mniejsza od minimum egzystencji, ustalonej przez to ministerjum.

Zasada ta gwarantuje **zmniejszenie się bezrobocia**, które w 1,700 tys. mieszkańców liczącej Łotwie obejmuje około 20 tys. robotników, co z rodzinami stanowi blisko 80 tysięcy osób, które dotknięte są skutkami bezrobocia.

Państwo, obarczone tego rodzaju obowiązkiem, nie będzie chciało bezinteresownie wypłacać zapomóg, lecz zorganizuje roboty publiczne, na których znajdą zatrudnienie bezrobotni.

Socjalistyczny projekt przewiduje jednak, iż pozbawieni zostaną minimalnych pensyj ci bezrobotni, których stan posiadania zapewnia im na wypadek starości lub niezdolności do pracy dochód większy, niż pensja przewidziana w projekcie ustawy.

Socjaliści wysuwając projekt wprowadzenia ubezpieczenia na starość i od bezrobocia, nie czynią tego dla celów demagogicznych, lecz w głębokiej trosce o los robotnika, który przez całe życie będąc twórcą wartości ekonomicznych, w chwili bezrobocia i kryzysu staje wobec perspektywy głodowej śmierci, a z chwilą nadejścia starości i utraty zdolności zarobkowania, staje się żebrakiem.

Mała Łotwa, zdaniem socjalistów winna zabezpieczyć starość swoim robotnikom.

Fundusze na cele ubezpieczenia projektuje ustawa zdobyć w drodze opodatkowania tych wszystkich, których majątek oszacowany został (przy wymiarze podatku) na 5 tysięcy łatów. Ponadto opodatkowani będą: bogacze łotewscy, a jest ich pokaźna ilość, zwłaszcza kupcy, i posiadacze większej własności rolnej, oraz państwo i samorządy.

Nowopowstałe, naskutek reformy rolnej, gospodarstwa zostaną **zwolnione od podatku**, również robotnicy i pracownicy samorządowi będą zwolnieni od opłat na fundusz bezrobocia, które płacą dotychczas.

Starania i zabiegi socjalistów łotewskich, zmierzające do przeprowadzenia ustawy o ubezpieczeniu na starość rozbijały się o niechęć dla tej sprawy burżuazyjnej większości łotewskiego parlamentu.

Również i dwaj parlamentarni przedstawiciele mniejszości polskiej solidaryzowali się z burżuazją łotewską na szkodę robotników, i prowadzili kampanję w środowiskach polskich przeciwko projektom socjalistycznym *).

Podpisy pod petycją do parlamentu w sprawie socjalistycznego projektu były zbierane przez trzy tygodnie, t. j. od 1 do 22 października. Pod memorjałem socjaliści zgromadzili przeszło 130 tys. podpisów, a więc liczbę dostateczną, aby projekt socjalistyczny wszedł pod obrady parlamentu łotewskiego.

Jednak Sejm prawdopodobnie odrzuci tę ustawę, gdyż burżuazyjna większość nie będzie chciała nakładać nowych podatków na klasy posiadające.

W trzytygodniowej kampanji socjaliści odbyli niezliczoną ilość zebrań i zgromadzeń w całym kraju.

*) O działalności posłów polskich, szkodliwej dla robotników polskich na Łotwie, napiszemy osobno.

Władze łotewskie w wielu wypadkach pod naciskiem przeciwników projektu czyniły niezliczone przeszkody, m. in. uniemożliwiony był socjalistom dostęp do wojska, które na Łotwie ma prawo wypowiadania się we wszystkich sprawach.

Dowództwo wojskowe wydało wprawdzie zarządzenie, aby żołnierzom nie czyniono żadnych trudności przy składaniu podpisów pod projektowaną ustawą, jednak oficerowie wyraźnie wpływali na żołnierzy, aby ci wstrzymywali się ze składaniem podpisów. W niektórych garnizonach ogłoszono ostre pogotowie, aby uniemożliwić wojsku podpisywanie.

Akcja podjęta przez socjalistów łotewskich, jest niewątpliwym ich sukcesem, gdyż popularyzuje w masach ideę ubezpieczeń społecznych.

W okresie naporu faszystowskich prądów, kontakt nawiązany z masami przez łotewską Socjalną Demokrację przy okazji propagandy projektu ubezpieczeniowego, był wyszyskany również dla zwrócenia uwagi mas na groźbę niebezpieczeństwa faszyzmu.

Nawet jeżeli projekt socjalistyczny zostanie odrzucony, w masach obudzona została czujność na grożące niebezpieczeństwo, co samo przez się jest już poważnym rezultatem.

A. O.

Sądy pracy nie będą likwidowane

KOMUNIKAT PAT.

Warszawa (PAT). W związku z pogłoskami, jakie ukazały się w niektórych dziennikach o rzekomej likwidacji sądów pracy, zwróciliśmy się do Ministerjum Opieki Społecznej, gdzie wyjaśniono, **że pogłoski te nie są zgodne z istotnym stanem rzeczy.** Omawiany jest jedynie projekt przeniesienia trzech istniejących w Warszawie sądów pracy z jednego lokalu analogicznie do takiegoż przeniesienia sądów grodzkich, przyczem **zasady urzędowania sądów pracy nie ulegną żadnej zmianie.**

Reforma taka została podyktowana wyłącznie względami oszczędnościowemi, **co do likwidacji zaś sądów pracy nie istnieją żadne zamierzenia.**

ERNST RADER.

Gdy filozof jedzie koleją...

— Jazda koleją nie należy do przyjemności — rzekłem do mego przyjaciela Szulca idąc na dworzec, — w szczególności, gdy jest zimno. Zawsze znajdą się jacyś fanatycy zimna, otwierający drzwi i okna.

Szulc roześmiał się: — Przesadzasz! Wszystko jest w porządku, gdy się ludzi odpowiednio traktuje. Uważaj, jak się to robi:

Pociąg, którym mieliśmy jechać, był zapchany. Z trudem znaleźliśmy dwa miejsca, w dodatku na przejściu. O miejscach przy oknie nie było mowy. Były one zajęte przez pana w średnim wieku i do niego przynależną damę. Pozatem w przedziale były jeszcze dwie osoby,. dwaj młodzi panowie i panienka. Gdy weszliśmy do przedziału wszyscy pięcioro obrzucili nas wściekłym wzrokiem. (W wagonie uważa się wtargnięcie czyjeś do „naszego“ przedziału za ciężką osobistą zniewagę...).

Szulc rzucił swą walizkę na siatkę, przecisnął się do okna i opuścił je. Zwarjował chyba? Nie pytał nikogo o zgodę, a pozatem w przedziale nie było wcale tak gorąco. Rozparł się szeroko w otwartem oknie, spoglądał w przestrzeń i zachowywał się, jakgdyby miał pozostać na owem miejscu.

— Przepraszam pana, tak nie można! — rzekł pasażer z pod okna, czerwieniejąc po czubek głowy. — Zimno jest dziś, nabawimy się kataru!

Szulc udawał, że nie słyszy.

— Domagam się natychmiastowego zamknięcia okna! — zawołała dama, siedząca po drugiej stronie. — To nie do wytrzymania, można się przeziębić na śmierć!

— Proszę nie być śmieszną — odparł Szulc spokojnie — trochę świeżego powietrza dobrze pani zrobi.

— Żądam zamknięcia okna! — krzyczała dama coraz energiczniej.

— Niezywałe! Co za zachowanie! — oburzał się pan z pod okna, a inni pasażerowie sekundowali mu.

— Może w takim razie otworzymy nieco drzwi? — zapytał Szulc.

— Drzwi będą **zamknięte — katego**rycznie oświadczył jeden z młodzieńców, którzy siedzieli bliżej drzwi.

Dama zapyta: — Czy zamknie pan zaraz okno, czy też mamy zawołać konduktora?

Szulc z udaną pasją zatrzasnął okno i siadł na swojem miescu, pomrukując jeszcze o ludziach, którzy się boja świeżego powietrza i t. p.

Cudownie spędziliśmy noc. Nie otwierano okna, a drzwi tylko na chwilę, w miarę potrzeby. Nikt nie śmiał palić. Ponieważ wentylatory działały dobrze, powietrze było znośne.

Kiedy rano wysiadaliśmy, Szulc rzekł ze śmiechem:

— Widzisz, jak się to robi? Budzi się w innych opozycję wobec zjawisk, których sami pragniemy uniknąć. Jestem przekonany, że gdybym nie otworzył okna i nie podburzył tych ludzi przeciwko sobie, pan z pod okna wietrzyłby przedział co pół godziny. Aby mi dokuczyć, nie otwierano okna. W lecie czyni się to, naturalnie, naodwrót. Trzeba tylko mieć odwagę stać się niemiłym, a wówczas szanowni współpodróżni uczynią wszystko, czego sobie życzymy.

Tłom. K. L.

Lawina procesów chłopskich

W czwartek odbyła się w Rzeszowie rozprawa przeciwko Władysławowi Tęczarowi i 6 towarzyszom oskarżonym o to, że w dniu 20 czerwca b. r. w gminach Różańce, Niewodna, Pręgowa i Szufnarowa urządzali zgromadzenia i pochody, mające na celu użycie przemocy przeciwko funkcjonarjuszom policji we wsi Nockowej celem zmuszenia ich do zaniechania tymczasowego przytrzymania osób podejrzanych o przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu.

W wyniku rozprawy sąd skazał Władysława i Aleksandra Tęczarów na karę po 15 miesięcy więzienia, Bolesława Fąfarę na rok więzienia, Józefa Tęczara na 10 miesięcy. Janinę Gazbę i Czesławę Kolek na 8 miesięcy więzienia.

Tym ostatnim zawieszono kary na lat 5.

Proces o „marsz na Nockowę"

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 27 października.

Dziś, w siódmym dniu procesu o marsz na Nockowę, sąd wysłuchał przemówień oskarżyciela publicznego i obrońców.

MOWA PROKURATORA

Prokurator dr. Klimczyk wywodzi, że dla zrozumienia obecnego procesu trzeba sobie przypomnieć, co się działo dnia 20 czerwca w Nockowej. Komisarz Bargieł dostał rozkaz aresztowania około 12 ludzi, a dla wykonania rozkazu musiał z ludźmi swoimi około godz. 1 w nocy przechodzić przez Zagorzyce. Oskarżeni, zorjentowawszy się, że policja idzie do Nockowej, **zorganizowali się i ruszyli na policję, aby udaremnić wykonanie rozkazu.** Celem oskarżonych było więc, aby nie dopuścić do aresztowań.

Nie należy się dziwić ani zastanawiać nad tem, że oskarżeni wybierając się do starcia z policją, mieli z sobą tylko kije lub laski. W procesie poprzednim okazało się, że chłopi posługiwali się **kamieniami, cegłami i kołami z płotów,** a to mogli mieć na miejscu, nie mieli potrzeby nosić tego aż do Nockowej.

Omawiając winę poszczególnych oskarżonych,

PROKURATOR COFA OSKARŻENIE CO DO CZTERNASTU OSKARŻONYCH,

żąda natomiast ukarania 31 oskarżonych.

— Proces ten — mówi prokurator — wykazuje, jaką **rolę odegrało Stronnictwo Ludowe.** Oskarżeni są jego członkami, marsz był zorganizowany przez Stronnictwo; **jest to organizacja o charakterze bojowym, a więc szkodliwym dla państwa.** Posługuje się ona również **terrorem,** sąd w Sędziszowie będzie jeszcze rozpatrywał szereg spraw z art. 250 k. k. o zmuszanie terrorem do wpisywania się do tego stronnictwa; tę metodę stosowano bowiem **w całym powiecie.**

Zkolei zabierają głos obrońcy.

Mowa obr. dra Merza

Nawiązując do przemówienia prokuratora, łączącego wszystkie procesy chłopskie w jedną całość, podkreśla obrońca, **że należało wszystkie te sprawy traktować łącznie jako jedną wielką sprawę i poddać ją rozstrzygnięciu sądu przysięgłych.** Przed sędziami ludowymi mogłaby była przyjść do głosu i ta

DRUGA SPRAWIEDLIWOŚĆ,

nie wiązana li-tylko suchemi słowami ustawy, lecz kierująca się i **sumieniem społecznem.**

Nie mniej jednakowoż i sędziowie zawodowi, ferując swój wyrok, wezmą pod uwagę okoliczności tej sprawy jako okoliczności o podłożu w pierwszym rzędzie społecznem, — jako odruch **przeciw nędzy i biedzie,** panującym na wsi.

Omawiając następnie konstrukcję aktu oskarżenia jako o organizowanie zgromadzenia, mającego na celu przestępstwo, a to stawienie oporu policji, podkreśla obrońca, iż konstrukcja ta jest bardzo problematyczną ze względu na ujawniony w toku rozprawy fakt przekonania oskarżonych o konieczności

OBRONY CHŁOPÓW PRZED NADUŻYCIAMI,

dokonywanemi przez poszczególne organa policji, przekraczającemi ustawowy swój zakres działania, a zatem bezprawnemi. Obrońca powołuje się przytem na zaprzysiężone zeznania świadków Stanisława Raba i Wojciecha Jarząba, **których funkcjonarjusze policji dotkliwie** . . . . . . —

W imię ładu i porządku publicznego nie można bowiem chronić tego rodzaju czynów karygodnych immunitetem, którymby się dzisiaj nie cieszyliby nawet posłowie. — Nawet błąd oskarżonych — ze względu na panujące wówczas **ogólnie przekonanie** co do postępowania policji, byłby błędem istotnym i **wykluczałby ich zły zamiar.**

Omawiając kwestję winy kilku oskarżonych, podkreśla obrońca, że **kwestja przestępstwa ograniczenia** cudzej wolności i przymusu do pójścia z całą gromadą Ziemiańskiego przez osk. Stanka i Przybka jest b. problematyczna. Sam Ziemiański stwierdził, że nie bardzo się opierał i postępował

JAK DZIEWICA,

któraby chętnie „chciała", a równocześnie życzyłaby sobie, by ją zgwałcono. Nie może tutaj być mowy ani o przymusie ani o ograniczeniu wolności osobistej.

Marsz na Nockowę wskazuje na żywiołowy odruch chłopstwa, a równocześnie **na brak jakiejkolwiek organizacji i ręki kierującej.** — Te poszczególne, wałęsające się to tu, to tam gromady chłopów, to idące naprzód, to cofające się, **wskazują** na to, iż mamy tutaj do czynienia **z ruchem żywiołowym i samorzutnym,** a nie zgóry planowanym i kierowanym. Dla braku **jednolitego kierownictwa** nie można też mówić o „zgromadzeniu" w pojęciu ustawy, **lecz o „gromadach chłopów",** o których też mówi akt **oskarżenia.**

CZEKAJĄ NA GŁOS ZŁOTEGO ROGU

Prokurator zarzuca oskarżonym wspólną organizację, której głosu mieli posłuchać. **Przez wieki całe nie mogła doczekać się biedota wiejska wspólnej organizacji.** Łączenie się proletarjatu wsi w jedną całość jest największą **zdobyczą dzisiejszego wieku.** Wzbudzenie poczucia solidarności proletarjatu wsi i miast należy **do najwybitniejszych zdobyczy kulturalnych.** Z tego zatem zarzutu robić tu nie można. Oskarżeni mieli wybitnie rozwinięte **poczucie solidarności społecznej,** ale nie mieli żadnego kierownictwa. Czekali na zew! **Zamiast „złotego rogu"** zagrał im „róg z drenu", rura drenowa, przez którą wzywano chłopów — jak zeznał jeden ze świadków. Tak jak od wieków, tak czekają jeszcze chłopi ciągle, **aż zabrzmi „złoty róg".**

Mowa obr. dra Rozwadowskiego

Jesteśmy już po szeregu procesów i znamy szereg wyroków wydanych w podobnych sprawach, — znamy

„TARYFĘ SPRAWIEDLIWOŚCI"

co do zajść chłopskich i dlatego wiemy, kogo się uznaje winnym i jaką się mierzy karę.

Dlatego dzisiaj bronimy bez nerwów, bo rozumiemy, że kara i wina dzisiaj nie może być wymierzona inaczej niż poprzednio.

Dlatego dzisiaj mamy poprostu **ostatni głos obrony** nie w tym procesie — w procesach wszystkich.

PODZIĘKOWANIE ZA AKT OSKARŻENIA

Prokurator dziękował nam uszczypliwie za dwóch świadków obrony — którzy zamiast odciążać, szkodzili oskarżonym — ja dziękuję wobec tego p. prokuratorowi za **cały akt oskarżenia** — który nie dając podstaw do ukarania tych ludzi, daje nam podstawę byśmy się wypowiedzieli.

Następnie obrońca szczegółowo omawia dowody odnośnie do każdego z oskarżonych i reasumuje:

Chłopi działali w nastroju. — Czemuż się dziwić i za co karać osk. Tobjasza, skoro ten widzi w sercu swej wsi **trupy znajomych i krewnych, siada na koń i woła pomocy** — jak przy pożarze lub nieszczęściu. To jest kwalifikowane jako organizowanie zebrania przestępnego!

WARTOŚĆ PROTOKÓŁÓW ŚLEDZTWA

Zastrzegam się przeciw temu, by użytkować jako materjał dowodowy przesłuchania dochodzeń, „ponieważ wtedy zeznający lepiej pamiętali", bo na sali rozpraw okazało się, że prokurator proste chłopskie słowa ubierał w piękny literacki język, z czego jednak wynikło, że chłopi zeznawali co innego, a prokurator pisał inaczej. Inne zeznania są złożone przed policją.

Prokurator w poprzednim procesie akcentował, że strzelano do policji, a to są „rycerze w granatowych mundurach".

OSKARŻAĆ CZY PODZIĘKOWAĆ?

Oskarżenie dotyka Stronnictwa Ludowego i szeregu osób, które są poza tą salą, a nawet jednej, która chwała Bogu jest już poza granicami Rzeczypospolitej. Jednakże nie dano tym osobom możności obrony i tylko znamy epizody, z których przypominam, że gdy w Kozodrzy tłum chciał się rzucić na komisję wojewódzką i prokuratora, poseł ludowy Stachnik tłum ten uspokoił.

Pytam zatem, czy najpierw uważa p. prokurator za stosowne oskarżać, czy też najpierw nie należało podziękować?

Wnosząc o warunkowe zawieszenie kary oskarżonym, mówi dalej obrońca: Słyszeliśmy szereg wyroków — nie zawieszano kary. Zastanawiam się, czy zajścia te, to tylko lekki obłok zaciemniający chwilowo horyzont doli chłopskiej, czy ciężka chmura, zwiastująca poważną burzę? Jeśli pierwsze, to karę należy zawiesić, bo wypadki są wynikiem chwilowej psychozy; jeśli drugie, to kara jest wogóle niecelowa.

Przewodniczący: Upominam p. obrońcę.

Mam przekonanie, że wyrok będzie jednak sprawiedliwy, że sztywna Temida nie pokłoni się dzisiaj przed purpurą prokuratora.

Dalej przemawia adw. Paleczny, obrońca oskarżonego Wojtaszka.

Po przerwie obiadowej zabiera głos adw. Szumański z Warszawy.

Mowa obr. adw. Szumańskiego

Lapidarne ujęcie tytułów tych dwóch procesów — to w pierwszym „noc tragiczna w Nockowej", w drugim „pochody, które nie doszły do Nockowej". Literatura zna „listy, które go nie doszły", sąd nie zna pochodów, które nie doszły do celu swego przeznaczenia. Jeżeli się wmyśleć, czy jest w tych pochodach przestępstwo — to go niema pod kątem widzenia życiowego.

ZIEMIA NĘDZY

Na czem polega istota tego pochodu? Chłopi się zeszli i pochód sami zawiązali dobrowolnie, jak to stwierdził przewód sądowy, dali dowód, że wczas się opamiętali — z punktu widzenia prokuratorskiego, nie z mego. Pochód ten powstał w okresie głębokiego fermentu w tej okolicy, w jednej z biedniejszych wsi, pod wpływem ucisku podatkowego, niesłusznego sekwestru, w okresie, kiedy w byłej Galicji, tej ziemi nędzy, zamknięto wszystkie możliwości odpływu nadmiernej liczby ludności.

Ferment ten przechodzi przez rzesze chłopskie wszystkich krajów. W Niemczech Hitlera, gdzie chłopi mają być benjaminkiem narodu, zbojkotowali oni uroczystości dożynkowe. Burzą się chłopi w Austrji, w Szwecji przystępują do organizacji socjalistycznej pod hasłem walki klasowej, w Ameryce organizują strajk farmerów...

Do tych wynędzniałych chłopów należało raczej przyjść z słowem pocieszenia i nadziei, nie z oskarżeniem.

SĘDZIA SPRAWIEDLIWY

Obrońca mówi o sędzim francuskim, nazwiskiem **Maillot,** który przez całe życie pozostał jednostkowym sędzią grodzkim. Wsławił się on jako „bon juge", dobry sędzia. Na pogrzeb jego przybyli ministrowie, jego nazwisko przeszło do historji. Sędzia ten uniewinniał od zarzutu kradzieży, gdy ręką oskarżonego kierował głód. Uwzględniał społeczne i życiowe podłoże spraw, **które rozsądzał.** Uczyńcie tak panowie sędziowie!

Na ławie oskarżonych siedzi przedstawicielstwo dwunastu wsi, najwięcej z Pustkowa, a z siedmiu wsi tylko po jednym lub dwóch. Czem to tłumaczyć, jeśli nie tem, że pociągnięcie ich do odpowiedzialności było czysto przypadkowe. Charakterystyczna jest też statystyka wieku; zdawałoby się, że powinna tu siedzieć młodzież, tryskająca życiem. Młodzieży tu niema, jest jej zaledwie sześciu, **połowa jest w pełni wieku, aż siedmiu jest**

w wieku, kiedy się już idzie na chleb emeryta do dzieci. Czyż i to nie dowodzi zupełnie przypadkowego składu ławy oskarżonych?

Lecz gdyby ich było nie 46, lecz 4600 oskarżonych, to i wtedy udowodniłbym wam, że niema formalnych wymogów przestępstwa.

Obrońca szczegółowo rozpatruje kwestję kwalifikacji prawnej zarzucanych oskarżonym czynów.

— Niechaj żaden wyrok sądowy — mówi obrońca — nie zabija solidarności chłopskiej. To jest wielka cnota i jeszcze nieraz Rzeczpospolita będzie musiała odwołać się do chłopskiej solidarności.

(Przemówienie mecenasa Szumańskiego podamy dokładnie w następnym numerze).

Prokurator na wywody obrońców nie replikował.

Z pośród oskarżonych kilku zabierało głos dla krótkich oświadczeń, poczem przewodniczący zawiadomił, że wyrok zostanie ogłoszony w sobotę o godz. 1 w południe.

Z życia robotniczego

—o—

WARUNKI PRACY ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W BOCHNI

są nie do pozazdroszczenia. Czas pracy jest bezceremonjalnie przedłużany. Wszyscy pracodawcy stosują zgodnie 10-godzinny czas pracy dla „dobrobytu" państwa i przedsiębiorców. Zarobek robotnika nieukwalifikowanego wynosi po 2 złote dziennie, a w bardzo rzadkich wypadkach po 2'50 złotych. Murarz i cieśla zarabia od 3 do 5 złotych, oczywiście za 10 godzin pracy. Zarobki te zastosowali przedsiębiorcy budowlani w Bochni dopiero w ciągu bieżącego roku przy pomocy sprowadzania do pracy zamiejscowych robotników z sąsiednich powiatów, a przedewszystkiem posiadających gospodarstwa rolne, dla których zarobek w mieście nie jest jedynem źródłem utrzymania, lecz dodatkowym zarobkiem poza małym dochodem z roli. Oczywiście robotnikowi w mieście, nie posiadającemu nic lub też posiadającemu jakiś zagon na przedmieściu, którego głównem źródłem utrzymania siebie i rodziny jest najemna praca, trudno jest walczyć z konkurencją tego, który może zadowolić się jeszcze mniejszą płacą.

Przedsiębiorcy to przymusowe położenie miejskich robotników, wykorzystują dla swoich celów spekulacyjnych i konkurując wzajemnie, obniżyli płace do tak głodowego poziomu.

Robotnicy m. Bochni zwracali się kilkakrotnie do komisarycznego zarządu miasta o wzięcie ich w obronę przed tak okrutnym wyzyskiem, jednak poza obietnicami nie doczekali się niczego, wreszcie widząc, iż prośby nie skutkują, a widmo bliskiej zimy, tak dla robotnika srogiej, jest tuż, postanowili stworzyć własną organizację i przy jej pomocy obronić swoje prawa. Zorganizowawszy się w Centralnym Związku robotników budowlanych robotnicy wysłali swoje żądania do majstrów i oczekując odpowiedzi, zdecydowani są podjąć walkę w obronie ludzkich warunków bytu.

SOCJALIŚCI KAŁUSZA W HOŁDZIE PIONIEROM WALKI O NOWE JUTRO

Dnia 22 października w Kałuszu w sali Domu Robotniczego odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków PPS. Sprawozdanie z działalności komitetu złożył tow. Kopieniecki, kasowe tow. Biesiada, imieniem komisji rewizyjnej tow. Brzezicki, który postawił wniosek udzielenia absolutorjum ustępującemu komitetowi. Wniosek został jednogłośnie przyjęty.

Zgromadzenie uczciło pamięć przez powstanie tow. dra Kluszyńskiego i M. Węglowskiego oraz postanowiło wysłać pozdrowienia więźniom brzeskim i tow.: B. Limanowskiemu i Ign. Daszyńskiemu. Zgromadzenie powołało na przewodniczącego komitetu PPS tow. Kopienickiego St., a na zastępcę tow. Strómicha Rudolfa, zaś na członków komitetu tow. Smetańskiego Józefa, Kostećkiego Augustyna, Nowickiego Juljana, Biesiadę Stefana, Dosiewicza Józefa, Ptakową Marję, Chłapową Marję i Pitulejową Józefę; na zastępców tow. Kasagrandę Karola i Kufla Ignacego; do komisji rewizyjnej tow. Kramową Elżbietę, Brzezickiego Wincentego i Zaknockiego Tadeusza, na zastępców tow. Tomasza Jana i Sławika Jana.

Referaty wygłosili: o sytuacji politycznej tow. Kopieniecki, o sytuacji gospodarczej tow. Smetański.

Zgromadzeni uchwalili rezolucję, w której stwierdzają, że ustrój kapitalistyczny i jego czynnik faszystowski nie poprawi bytu klasy pracującej, a jedynie tylko przed nędzą i głodem może ebronić klasę pracującą Socjalizm, o ile ta stanie i zorganizuje się pod jego sztandarem...

Zgromadzeni oświadczają gotowość bronienia idei socjalistycznej przed napadami faszystowskiemi oraz postanowili werbować nowych członków do PPS.

Przed rozpisaniem wyborów samorządowych w Małopolsce

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 października.

„Iskra" donosi, że jutro ukaże się w „Dzienniku Ustaw" regulamin wyborczy do rad miejskich na całym terenie Małopolski. Wedle informacyj Waszego korespondenta, natychmiast po ogłoszeniu regulaminu zostaną zarządzone wybory.

W najbliższym „Dzienniku Ustaw" zostaną ogłoszone wybory do rad miejskich i wybory sołtysów na terenie dziewięciu województw centralnych i wschodnich. Jednocześnie z regulaminem wyborczym ukaże się rozporządzenie, zawieszające obowiązek władania językiem polskim w słowie i piśmie.

Proces o krwawą niedzielę w Dolinie Szwajcarskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 października.

Dziś przed sądem apelacyjnym rozpoczęła się rozprawa odwoławcza przeciw wyrokowi sądu okręgowego o zajścia w dniu 14 września 1930 r. po zgromadzeniu w „Dolinie Szwajcarskiej" w Warszawie. Odwołanie wnieśli oskarżeni tow. Kusiak, Synowiecki, Itoguski, Byliński i dr. Budzińska-Tylicka, którzy zostali zasądzeni od 1 do 4 lat więzienia, oraz prokurator przeciw uwolnieniu tow. Chodyńskiego, Dzięgielewskiego, Szulmana i Ruszkiewicza.

Rozprawie przewodniczy sa. Kulikowski, referuje sa. Krasowski, jako wotant zasiada sa. Dobromęski. Prokuraturę zastępuje wiceprokurator Grabowski. Bronią adw.: Berenson, Benkiel, Honigwil, Gacki, Rundo i Stopnicki.

Na wstępie rozprawy adw. Berenson poruszył niewyłączenie sędziego Neumana z kompletu I-szej instancji, który sądził, będąc jednocześnie naczelnikiem wydziału w ministerstwie sprawiedliwości.

Prokurator Grabowski wnosi o zażądanie danych od prezesa sądu apelacyjnego, które wyjaśnią, że p. Neuman był tylko delegowany do pełnienia funkcji naczelnika wydziału jako wiceprezes sądu apelacyjnego.

Adw. Berenson oświadcza, że informacje prezesa sądu apelacyjnego są sprzeczne z aktem państwowym, jakim jest dekret nominacyjny p. Neumana, ogłoszony w „Monitorze" i dlatego wnosi zażądanie aktów z ministerstwa sprawiedliwości.

Sąd postanowił wniosek powyższy pozostawić bez uwzględnienia i przystąpił do referowania akt sprawy.

Z kraju i ze świata

—o—

JAK ZGINĄŁ BANDYTA HRIM-CZAJKOWSKI. Przez kilka dni na terenie powiatów horodeńskiego, śniatyńskiego i zaleszczyckiego trwała obława na bandytów, którym przewodził legendarny już dziś zbójnik Hrim-Czajkowski. Obława doprowadziła do rozbicia bandy i zakończyła się śmiercią przywódcy. Policji udało się stwierdzić w nocy z wtorku na środę, że Czajkowski ukrywa się w domu swej matki we wsi Serafińce pod Horodenką. Oddział policji otoczył zagrodę i wezwał bandytę do złożenia broni. W odpowiedzi na wezwanie Czajkowski zaczął strzelać z okna, następnie ukazał się na dachu, skąd również strzelał. Po dłuższej wymianie strzałów bandyta poniósł śmierć na miejscu. Jedna z kul raniła jego matkę. Wobec zabicia groźnego bandyty szajka jego będzie prawdopodobnie zlikwidowana w ciągu najbliższych dni. Ostatni występ Czajkowskiego był, jak zwykle, zuchwały i obfitował w mnóstwo epizodów. Banda wtargnęła do wsi Zadubrowce (powiat horodeński) i zażądała jadła. Jednej z kobiet, która nie chciała spełniać rozkazów, bandyci zgolili głowę. Następnie, wziąwszy do niewoli dwóch członków straży gminnej, kazali prowadzić się do karczmy. Przed dotarciem do karczmy Czajkowski spotkał wójta gminy, którego również wziął do niewoli. Następnie zagarnął trzech innych strażników, a po wejściu do karczmy — przeprowadził szczegółową rewizję. — Zrabował przytem rewolwer i 150 złotych karczmarzowi, a z kieszeni wójta wyciągnął 36 złotych. Bandyci, których było pięciu, spędzili w karczmie dwie godziny, a przez cały ten czas wójt i wartownicy byli zamknięci w komórce. Czajkowski, częstując wódką włościan, pokazywał jeden z dzienników krakowskich, w którym znajdowała się jego fotografja. Chwalił się przytem, że jest bezpieczny zarówno po stronie polskiej jak i rumuńskiej. — Przed karczmą zaczęli się gromadzić mieszkańcy Zadubrowiec, Czajkowski sterroryzował ich rewolwerem, wpędził do karczmy i kazał pić wódkę. Następnie, zatarasowawszy drzwi, odszedł ze swą bandą w kierunku Zabłotowa. Policja, idąc po jego tropie, dotarła do Serafiniec, gdzie bandytę osaczono i położono trupem. Według niesprawdzonych pogłosek Czajkowski pochodzi ze sfer urzędniczych i posiadał jakoby lwowską maturę gimnazjalną.

PODPALENIE WIL PODMIEJSKICH DLA UZYSKANIA ASEKURACJI. Uwagę władz bezpieczeństwa zwróciły liczne wypadki pożarów wil w letniskach podwarszawskich. Wedle danych, jakie przyniosło śledztwo, ma się tutaj w szeregu wypadków do czynienia z rozmyślnem podpalaniem domów w celu uzyskania premij asekuracyjnych. W związku z tem aresztowano w Michalinie sołtysa Szczęściaka, właściciela willi „Polonia", Nussbauma i portjera tego pensjonatu Finkielmana.

UCIECZKA SIEDMIU BANDYTÓW. Siedmiu niebezpiecznych bandytów, odsiadujących przeważnie karę dożywotniego więzienia, wydostało się w bliżej dotąd niewytłumaczony sposób z więzienia we Wronkach i zbiegło w niewiadomym kierunku. Pościg policyjny za uciekinierami trwa.

„DOLCHSTOSS" W „ARYJSKĄ CZYSTOŚĆ RASY". „Rasizm" niemiecki odnosi się wrogo nietylko do żydów, lecz również do ras kolorowych. W związku z tem zanotować należy pierwszy wyłom, zrobiony przez rząd niemiecki w oficjalnej teorji o niższości ras kolorowych. Oto minister spraw zagranicznych Neurath zawiadomił ambasadora japońskiego w Berlinie, iż rząd niemiecki nie zamierza i nie będzie zaliczać rasy japońskiej do ras kolorowych. Tem samem wszystkie zarządzenia wyjątkowe przeciwko tym rasom nie będą się odnosić do Japończyków, w szczególności zaś będą oni mogli zawierać małżeństwa z Niemkami. Cóż więc stanie się, wobec tego, z „nordycką czystością rasy"?

UCZENI NIEMIECCY WYNOSZĄ SIĘ ZAGRANICĘ. Dwaj wybitni uczeni niemieccy, fizyk prof. Erwin Schroedinger z Getyngi, oraz matematyk prof. Herman Wehl, zdecydowali się opuścić Niemcy i przyjąć katedry uniwersyteckie zagranicą. Prof. Wehl ma objąć katedrę matematyki w Princetown, prof. Schroedinger zaś obejmie katedrę w Oxfordzie.

„DOMOWA RADJOFONJA" LIGI NARODÓW. Jak donoszą z Genewy, poraz pierwszy od istnienia Ligi Narodów zauważono w kuluarach szereg osób ze słuchawkami na głowach. — Od słuchawek biegł przewód do aparatu zawieszonego u szyi. Jest to inowacja techniczna, która umożliwia przysłuchiwanie się obradom w Lidze Narodów, nie będąc obecnym na sali. Słuchawki takie otrzymali również dziennikarze, którzy przy pomocy takiego aparatu mogą wprost, bez obecności na sali, znajdując się w budce telefonicznej — przetelefonować ważniejsze momenty z przemówień wprost do redakcji czy też agencji. Pierwsza próba dała bardzo dobre wyniki, tak, że aparaty znajdą nadal swe zastosowanie. Jak słychać, projektodawcą tych aparatów jest podobno właściciel baru i restauracji w gmachu Ligi Narodów, by w ten sposób w czasie rozpraw umożliwić wszystkim przebywanie przy bufecie.

LISTY Z KRAJU

—o—

Bitków, 26 października.

NASZĄ KRWAWICĄ PANOSZĄ SIĘ I TUCZĄ A ROBOTNIK BEZ RATUNKU KONA!

Pod powyższym tytułem opisaliśmy w zeszłym miesiącu, jak z upływu krwi — z powodu arcyłajdackich stosunków, skonał bez ratunku młody 30-letni śp. Danyło Chomej, syn Iwana, jakby na jakiej dzikiej wojnie, pozbawiony możliwości pomocy lekarskiej i szpitalnej.

Działo się to w Europie, w Polsce, w powiecie, do którego wysokie osobistości zajeżdżają na polowania, w powiecie nadwórniańskim we wsi Porohy.

Nikt nie pospieszył z usprawiedliwieniem tych, którzy naszą krwawicą panoszą się i tuszą. Prowadzono niby śledztwo, ale zaniechano, albowiem w tym czasie Kasa Chorych nie mogła posłać samochodu sanitarnego, bo używa go na niewłaściwe cele, a samochód osobowy wysłano dla dyrektora do Stanisławowa, bo dyrektorski (także za naszą krwawicę kupiony w powiatowej Kasie Chorych w Nadwórnej) niby dla remontu, a właściwie dla polakierowania i odnowienia siedzeń — rozebrano w garażu w Nadwórnej, a obecnie już wygląda wspaniale i wozi dalej dygnitarzy dyrektorskich i ich rodziny.

W pamięci naszej pozostała tylko **śmierć młodego robotnika, ojca i męża, żywiciela rodziny,** biednej chłopskiej rodziny, której nikt — poza bardzo malutką rentą z zakładu ubezpieczeń od wypadków — nic już nie pomoże, bo naokoło u sąsiadów we wsi panuje bieda.

Za to braciszek p. prezesa PKO, dyrektor w Stanisławowie ma za naszą krwawicę ładnie odnowiony samochód!

Zasługują na to ci panowie. Przecież gospodarzą Kasą Chorych coraz lepiej. Ograniczają świadczenia chorym. Teraz wypowiedzieli pracę dwóch technikom dentystycznym, pracującym latami w Kasie Chorych w Nadwórnej. Dojeżdżają oni dwa razy w tygodniu do nas do Bitkowa i tu uczciwie i gorliwie pracują dla robotników i pracowników umysłowych pod nadzorem tutejszego lekarza. Ale nowobogackim w Kasie Chorych szczególniej nie podobają się długoletni i zasłużeni pracownicy z tej przyczyny, że po pierwsze umieją robić, a po drugie, że ludzie wiedzą o tem, iż pracują mając wiedzę i praktykę, podczas gdy nowi dygnitarze i poprzyjmowani przez nich.....

Wierzymy, że rychło przyjdzie czas, w którym sami będziemy decydować o tem, jak za naszą krwawicę mają nas traktować, kto i jak ma rządzić naszym majątkiem. Gdyby nie ta wiara, zmienilibyśmy naszą taktykę.

Dlatego łajdactwa tych, którzy naszą krwawicą panoszą się i tuczą, spokojnie piętnujemy aż do skutku, do usunięcia trutniów. **Naftowiec.**

Skład nowego rządu francuskiego

Paryż, 27 października. Senator Albert Sarraut utworzył w ciągu nocy nowy rząd francuski w składzie następującym: premjer i ministerstwo marynarki wojennej Sarraut, wicepremjer i ministerstwo sprawiedliw. Dalaimier, sprawy zagraniczne Paul Boncour, sprawy wewnętrzne Chautemps, ministerstwo wojny Daladier, skarb Bonnet, budżet Gardey, rolnictwo Queille, marynarka handlowa Stern, kolonje Pietri, lotnictwo Cot, pensje Ducos, zdrowie publiczne Marcombes, poczta i telegraf Mistler, podsekretarz w prezydjum rady ministrów Andre Marie, w ministerstwie spraw zagranicznych Tessaud.

Paryż, 27 października. Prasa francuska przyjęła nowy rząd francuski naogół przychylnie, podkreślając jednak jego charakter przejściowy.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

JESZCZE JEDEN KŁAMCA HITLEROWSKI

Berlin, 27 października. Po wczorajszej przerwie w dzisiejszym dniu rozprawy o pożar Reichstagu zeznawał w dalszym ciągu jeden z trzech hitlerowców, którzy w dniu pożaru Reichstagu popołudniu mieli w kuluarach Reichstagu spotkać Torglera w towarzystwie van der Lubbego i Popowa: hitlerowiec austrjacki z Lincu **Kroyer**. Utrzymuje on, że podobnie jak Karwahne i Frey także i on rozpoznaje w van der Lubbem osobnika, który wówczas rozmawiał z Torglerem. Co do drugiego osobnika świadek nie przypomina sobie dobrze szczegółów, twierdzi jednak, że nie chodzi ani o dra Neubauera ani o dziennikarza Oehme. Podczas konfrontacji z Lubbem świadek podtrzymuje swoje zeznanie.

Dymitrow, zwracając się do świadka, stwierdza, że zeznania jego w nocy po pożarze były zupełnie inne, aniżeli zeznania, które złożył w następnym dniu przedpołudniem i zapytuje, czy ta zmiana nie została spowodowana przez kogokolwiek.

Przewodniczący uchyla pytanie.

Adwokat dr. Sack stwierdza, że świadek nic nie wspominał o tem, jakoby osobnik ten, którego świadek spotkał w towarzystwie Torglera, miał się kryć poza plecyma Torglera i dopiero na odnośną uwagę Karwahne miał przytaknąć i powiedzieć: „Tak, ty masz rację, on usiłował się za niego ukryć".

Torgler wstaje i składa następujące oświadczenie: „Po przesłuchaniu tych trzech świadków: Karwahnego, Freya i Kroyera pragnę oświadczyć i z naciskiem podkreślić, że to co mówię, odpowiada czystej i szczerej prawdzie. Oświadczam, że nigdy a więc także w dniu 27 lutego 1933 nie spotkałem się w kuluarach z osobnikiem nazwiskiem van der Lubbe lub z oskarżonym Lubbem i Lubbego przed 28 lutego godziną 11 przedpołudniem ani nie znałem, ani z nim nie rozmawiałem, ani też nazwiska jego nigdy przedtem nie słyszałem. Tosamo odnosi się do Popowa, którego poznałem dopiero w ciągu śledztwa. Zeznanie to odpowiada czystej i szczerej prawdzie".

Przewodniczący, zwracając się do świadka Kroyera, zapytuje, czy słyszał oświadczenie Torglera.

Kroyer: „Podtrzymuję swoje zeznania".

Adwokat Sack stawia wniosek o zawezwanie jako świadków dwóch posługaczy dawnej frakcji socjalistycznej, których wygląd zewnętrzny wykazuje pewne podobieństwo z van der Lubbem.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi.

Trybunał przychyla się do wniosku obrońcy.

Zeznaje następnie jako świadek urzędniczka biura stenograficznego Reichstagu Baumgart. Zeznaje ona, że w dniu 27 lutego widziała Torglera na sofie w kuluarach Reichstagu w towarzystwie posła dra Neubauera, którego zna dokładnie. Był on wówczas ubrany w czarne palto i ciemny kapelusz.

Po przerwie południowej zeznawał jako świadek były poseł komunistyczny do Reichstagu **dr. Neubauer**. Oświadcza on, że nie przypomina sobie, czy w dniu 27 lutego rozmawiał w kuluarach Reichstagu, ani też nie przypomina sobie, czy spotkał się wówczas z Karwahnem, Freyem i Kroyerem. Stwierdza on, że przez cały czas nie był ani razu przesłuchiwany, więc trudno mu pamiętać, czy w krytycznym dniu rozmawiał z Torglerem, tem bardziej, że przedtem rozmawiał z nim prawie codziennie. Później jednak świadek przypomina sobie, że w dniu 27 lutego rozmawiał z Torglerem w sprawie porozumienia z socjalną demokracją celem utworzenia wspólnego frontu wyborczego. Za pośrednictwem pewnego dziennikarza amerykańskiego umówione zostało spotkanie w Reichstagu na 28 lutego między drem Neubauerem i Torglerem a Stampferem. Wskutek znanych wypadków do spotkania tego jednak nie doszło. W dalszym toku rozprawy dr. Neubauer kreśli stanowisko niemieckiej partji komunistycznej wobec III Międzynarodówki i stwierdza, że partja komunistyczna w Niemczech nie czyniła przygotowań do zbrojnego powstania.

Następny świadek, posługaczka w Reichstagu **Feldamnn** zeznaje, że w dniu krytycznym około 12.30 w południe widziała Torglera na sofie w kuluarach w towarzystwie jakiegoś mężczyzny o włosach ciemnoblond zaczesanych do góry.

Woźny Reichstagu **Woelky** w kwadrans później widział także Torglera w towarzystwie, jednakże nie poznaje tego drugiego osobnika.

Woźny Reichstagu **Denschel** oświadcza, że widział Torglera siedzącego na kanapie w towarzystwie mężczyzny ubranego w bronzowy płaszcz i bronzowy kapelusz. Twierdzi, że osobnik ten jest identyczny z oskarżonym Popowem.

Okazuje się jednak, że podczas pierwszego przesłuchania bezpośrednio po pożarze świadek zeznał, iż między osobnikiem, który znajdował się w towarzystwie Torglera, a Popowem nie widzi żadnego podobieństwa.

Popow stwierdza, że podobnego płaszcza ani kapelusza nigdy nie posiadał, a dalej, że w Reichstagu nie był nigdy przedtem i że Torglera ani wogóle żadnego posła niemieckiego nie znał.

Podczas przeprowadzonej wizji lokalnej Denschel przyznał, że może się mylić co do osoby Popowa, a nawet wydaje mu się wątpliwem, aby wtedy mógł być Popow.

Na tem rozprawę odroczono do jutra.

TELEGRAMY

—o—

PO ZAJŚCIACH NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM

Warszawa, 27 października (tel. wł.). Dziś w godzinach przedpołudniowych prokurator sądu okręgowego przesłuchał rektora uniwersytetu prof. Pienkowskiego w związku z zajściami na uniwersytecie. Prasa sanacyjna zarzuca rektorowi, że wobec zajść nie wykazał dostatecznej energji.

Audytor uniwersytetu zakończył przesłuchanie studentów, z których pięciu będzie postawionych w stan oskarżenia.

NOWE 10-ZŁOTÓWKI

Warszawa, 27 października (tel. wł.). W bieżącym tygodniu mennica państwowa zakończy wybijanie nowych monet 10-złotowych z podobizną Traugutta. Monet tych wybito 300.000 sztuk, które w pierwszych dniach listopada będą puszczone w obieg.

DOLAR

Warszawa, 27 października (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 6 złotych. Bank Polski płacił 5'80 zł.

HITLEROWCY AUSTRJACCY PRZED SĄDEM

Wiedeń, 27 października. W Wiener Neustadt rozpoczął się dziś proces przeciw dwunastu terorystom hitlerowskim, oskarżonym o dokonanie w czerwcu br. szeregu zamachów bombowych na linji kolejowej Wiedeń—Baden i Wiedeń—Berndorf, przyczem wyrządzone zostały znaczniejsze szkody materjalne. Na ławie oskarżonych zasiadło dwóch profesorów, czterech studentów gimnazjalnych i sześciu robotników. W śledztwie studenci przyznali się do czynu, wskazując, że działali za namową profesorów. Profesorowie wypierają się winy i tłumaczą się, że o zamachach dowiedzieli się dopiero po fakcie.

CZTERY OFIARY KATASTROFY LOTNICZEJ

Paryż, 27 października. W pobliżu Marmande wydarzyła się wczoraj wieczorem katastrofa lotnicza, której ofiarą padły cztery osoby. Samolot prywatny pewnego właściciela garażu w Bordeaux, w którym znajdował się właściciel, jego żona i córka, oraz porucznik-pilot w rezerwie, runął z nieznanych przyczyn z wysokości kilkuset metrów i uległ zupełnemu strzaskaniu. — Wszyscy czworo, znajdujący się w aparacie, ponieśli śmierć na miejscu.

LINDBERGHOWIE W PARYŻU

Paryż, 27 października. — Lotnik amerykański Lindbergh przybył wraz z małżonką do Paryża, gdzie zamierza pozostać kilka dni.

„NIEZNANI SPRAWCY" W IRLANDJI

Londyn, 27 października. Na przedmieściu Belfastu dokonano wczoraj wieczór napadu na konserwatywnego członka parlamentu północno-irlandzkiego, majora Mc Cormicka. Dwaj nieznani sprawcy napotkawszy wymienionego na ulicy odali do niego kilka strzałów, poczem przyskoczyli, wyrwali mu teczkę z dokumentami i zbiegli. Ranny ciężko Mc Cormick puścił się za sprawcami napadu w pościg, padł jednak wkrótce wskutek upływu krwi i w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala.

DEMONSTRACJE ARABÓW W PALESTYNIE PRZECIW IMMIGRACJI ŻYDÓW

Londyn, 27 października. Z Jerozolimy donoszą, że mimo zakazu policyjnego doszło dziś w Jaffie do demonstracyj Arabów na znak protestu przeciw zwiększonej emigracji żydowskiej do Palestyny. Demonstranci, którzy w liczbie kilku tysięcy osób zgromadzili się w okolicy Jaffy usiłowali dostać się do miasta, atakując oddział policji, który zastawił im drogę. Gdy z tłumu demonstrantów padły strzały, policja użyła również broni palnej, wskutek czego 3 Arabów zostało zabitych a wielu odniosło rany. Po otrzymaniu znaczniejszych posiłków policja rozpędziła demonstrantów dokonując licznych aresztowań. Spokój został przywrócony. W mieście ogłoszony został stan wyjątkowy. Wedle dalszych doniesień podczas starcia został także jeden policjant zabity.

Wycieczkę do willi dra Nowaka-Przygodzkiego

organizuje grono miłośników Lwowa. Willa ta jest prawdziwą ozdobą naszego miasta i chlubą lwowskiej architektury. Warto zobaczyć jej nowoczesną konstrukcję, nadto uczestnicy tej wycieczki dowiedzą się, w jaki sposób współcześnie łatwą i prostą drogą każdy może się stać właścicielem takiej willi. Równocześnie będzie się można zapoznać naocznie ze sprawnością techniki magistratu lwowskiego, który nie szczędził kosztów, aby temu pięknemu objektowi budowlanemu dać odpowiednie i zasłużone otoczenie.

Wycieczka odbędzie się w niedzielę 29 b. m., punktualnie o godz. 12 w południe; punkt zborny w ul. Nabielaka, obok gmachu gimn. Król. Jadwigi. Każdy mile widziany. Udział bezpłatny.

Prezydjum Koła Miłośników Lwowa.

Z Rady miejskiej

MILITARNA NOMINACJA W MAGISTRACIE

Czwartkowe posiedzenie rady miejskiej, zwołane dla załatwienia kilku spraw terminowych odbywało się w atmosferze podnieconej. Klub radnych P. P. S. zamierzał zaatakować p. Drojanowskiego, gdyby zechciał przewodniczyć na posiedzeniu, za tchórzliwe zachowanie się na poprzedniem posiedzeniu. Ale p. Drojanowski przezornie nie pokazał się na sali obrad.

Również afera syndykarsko-radziecka p. Nowaka-Przygodzkiego wydobyta bez osłonek przez „Dziennik Ludowy" była przedmiotem ogólnego zainteresowania. Spodziewano się, że afera ta wypłynie na forum rady, że może wystąpi z nią sam Nowak-Przygodzki i będzie bronił legalności swej dwuznacznej wielce pozycji. Ale widać mała wrażliwość tego nowoczesnego „społecznika" i wrodzone zdolności interpretacyjne uspokoiły jego obywatelskie sumienie. P. Nowak-Przygodzki był wprawdzie na posiedzeniu rady, ale kręcił się tylko w kątach sali, pohamowawszy znacznie swój zwyczajny tupet. Przewodniczył posiedzeniu wicepr. Irzyk. Nowe przepisy wodociągowe referował prof. Matakiewicz. Ponieważ przepisy te dają magistratowi możność podwyższenia ceny za wodę do 45 gr. z metr. kub. i zwiększenia należytości za przyłączenie instalacji, tow. **Majewski** wystąpił przeciw tym krzywdzącym ludność zmianom. W głosowaniu jednak głosami sanatorów wnioski te zostały odrzucone.

Nowy radny Zwirko, objął referat po Ornsteinie w sprawie przedłużenia czasu otwarcia sklepów i fryzjerni. Przeciw zreferowanym wnioskom wystąpił tow. **Hersztal** wykazując, że projekt oparty jest na krzywdzie pracowników, a z powodu zastoju w handlu nie ma zupełnie potrzeby przedłużać tego czasu. Sanacja wnioski socjalistyczne odrzuciła.

Załatwiono jeszcze parę spraw podatkowych i na tem posiedzenie zamknięto.

* * *

Przedmiotem ożywionych rozmów były sensamendantem od śmieci mianowano em. pułk. **Pytla**, nieboszczyków emer. majora, podobno dantem nieboszczyków emer. majora, podobno hrabiego **Dzierżykraj - Strokalskiego** i przeniesiono do wydziału opieki społecznej kapitana **Kurkę**, zapewne na komendanta tych biedaków, którzy do biur tego wydziału dobijają się masowo o najskromniejsze środki do życia.

Rozeszła się też pogłoska o planowanej dymisji dyr. Barwicza, którego ma zastąpić też emer. pułkownik.

Wśród radnych podnoszone **fachowe** kwalifikacje nowomianowanych dygnitarzy, stąd oczekiwanie dobrobytu w kasach magistrackich i rozkwitu naszego kochanego miasta.

Nie oszczędzono też „pochwał" pod adresem prez. Drojanowskiego, że potrafił koło siebie skupić tak świetne talenty i fachowe siły. Podobno red. Laskownicki zredagował już nowy wniosek z wyrazami podziwu i uznania...

Nadużycia w MZE

MIAŁY MIEJSCE W LECIE B. R.

Ubiegłego czwartku t. j. 26 października b. r. w biurach Miejskich Zakładów Elektrycznych jawił się sędzia śledczy Lindert celem przeprowadzenia dochodzeń w sprawie nadużyć inkasenta MZE Przysiężnego.

Wykrycie nadużyć w MZE nie jest dziełem, ostatnio prowadzonej akcji tępienia nadużyć przez władze miejskie, gdyż nadużycia te były wykryte jeszcze w miesiącu wrześniu, kiedy przeprowadzono normalną kontrolę inkasa urzędnika Przysiężnego.

Przysiężny w miesiącach letnich: czerwiec, lipiec i sierpień pełnił zastępczo funkcje inkasenta, zamiast tych pracowników, którzy byli na ćwiczeniach wojskowych, czy na urlopie. Inkasował dwie wielkie sumy ponieważ w rejonie jego przypadała likwidacja rachunków za zużycie prądu przez kina i przedsiębiorstwa przemysłowe. W czasie tych miesięcy letnich Przysiężny zdefraudował sumę 100 tys. zł. Przy oddawaniu służby zastępczej we wrześniu, przeprowadzona kontrola ujawniła to nadużycie. Sprawa od 2 miesięcy leżała pod korcem i najwidoczniej dyrekcja M. Z. E. zdecydowała się oddać sprawę prezydjum miasta, które znowu skierowało ją do prokuratorji. Bezpośrednio po ujawnieniu nadużyć zawieszono w urzędowaniu Przysiężnego. Wspólnie z Przysiężnym zawieszono kasjera Wilkoszewskiego. Jaką rolę odgrywał Wilkoszewski przy malwersacjach Przysiężnego okaże śledztwo.

W każdym razie podkreślić trzeba, że wykrycie tego nadużycia, nie jest dziełem ostatniej akcji prezydjum miasta, lecz jak wspomnieliśmy na początku, najzwyklejszą normalną kontrolą kasową.

Jak się dowiadujemy, dyrekcja MZE, chcąc uniknąć straty materjalnej wskutek defraudacji Przysiężnego zwołała zebranie wszystkich inkasentów MZE i podała zebranym do wiadomości, że muszą solidarnie pokryć zdefraudowaną przez Przysiężnego kwotę. Na jednego inkasenta wypada około 250 zł., która to kwota ma być inkasentom potrącona z poborów służbowych. Niepoczytalne zarządzenie dyrekcji M. Z. E. nie potrzebuje komentarzy, zarządzenie powyższe niezgodne z prawem mamy nadzieję, że zostanie cofnięte.

Wypadek powyższy nie jest odosobniony. Wszelkie nadużycia, pokrywane bywały w ten sposób, zamiast z miejsca oddać sprawę prokuratorji.

„Oszczędna" gospodarka w magistracie lwowskim

Z przyjściem do ratusza lwowskiego p. Drojanowskiego, urządzić musiano kosztem miasta reprezentacyjne mieszkanie za kilkanaście tysięcy. Obecnie przygotowuje się budowa granitowych schodów w ratuszu, kosztem 10.000 zł. W gabinecie prezydenta urządzono elektr. sygnały świetlne do sekretarza początkowo kosztem 200 zł., a gdy ta instalacja się nie podobała, zmieniono ją na inną kosztem 800 zł. Drzwi do gabinetu otwiera się teraz zapomocą prądu elektr., co kosztowało też paręset złotych.

Nadto obok gabinetu prezydenta urządzono nowy „gabinet konferencyjny" kosztem około 8.000 zł. Jeżeli dodamy, że p. Drojanowski przechodząc z województwa do magistratu, pobrał tam poważniejszą zaliczkę, którą gmina lwowska musiała wykupić, to zobaczymy, że koszt „instalacji" nowej „głowy" miasta Lwowa nie był wcale skromny.

A działo się to wszystko wtedy, kiedy „żelazną ręką" obcinało się wydatki na opiekę społeczną, na żywienie sierot, czy pomoc dla starców, albo obcięto zarobki robotników dziennych „na magistrackiem" z 4 na 3 zł., a nawet 2.50 zł. dziennie, bo trzeba oszczędzać i zaciskać pasa... A wszystko dla państwa i kochanej ojczyzny...

Urząd czy przedsiębiorstwo?

Piszą nam:

Nie ulega najmniejszej kwestji, że czasy są wyjątkowo ciężkie i trudno w nich dzień przeżyć, ale mimo to istnieją firmy kupieckie i różne przedsiębiorstwa, które nietylko, że istnieją, ale jeszcze wykazują zyski. W czem leży tajemnica powodzenia tych przedsiębiorstw? Na mądrej kalkulacji i dostosowaniu się do pomajowych warunków leży sztuka powodzenia. Mądry kupiec, czy też przedsiębiorca powiadają: „wielki obrót, mały zysk, dają w rezultacie dochody".

Gdzie niema tej zdrowej kalkulacji, muszą być deficyty, a wkońcu bankructwo. Nie pomagają takiemu przedsiębiorstwu kredyty i pożyczki; ono musi ulec upadkowi.

Do takich przedsiębiorstw należą monopole państwowe, poczta i kolej.

Jest rzeczą znaną, że publiczność skrępowana najróżnorodniejszemi ustawami, musi z tych instytucyj korzystać, ale kto może, stara się obejść ustawy i pomagać sobie, a nie czyni tego z braku patrjotyzmu, ale najzwyczajniej z powodu braku środków. Nie będę wyliczał sposobów uniknięcia portorjów i t. d., bo to zresztą znane są fakty. Nie będę wchodził w szczegóły, ale chciałbym tu przytoczyć fakt, który niedawno miał miejsce, by wykazać, jak kiepsko kalkulują PKP.

Pewne stowarzyszenie w miasteczku Ż. postanowiło gremjalnie zwiedzić jakąś wystawę we Lwowie. Uczestników było 50. Stowarzyszenie to zwróciło się do dyrekcji PKP z prośbą o zniżkę. Dyrekcja żądała dopełnienia tylu warunków, że stowarzyszenie to zrezygnowało z tego „dobrodziejstwa" i zamówiło sobie dwa autobusy. Właściciele tych lokomocyj dali stowarzyszeniu temu o wiele znaczniejszą zniżkę, niżby można było uzyskać na kolei, a w dodatku zastosowali się do życzeń wycieczkowców: podjechali pod samą wystawę i zobowiązali się czekać kilka godzin na postoju.

Fakt ten chyba wystarczy na udowodnienie ślamazarności PKP i nic, mojem zdaniem, nie może usprawiedliwić fatalnych stosunków finansowych PKP. Tylko własnej niezdarności muszą przypisać fakt, że w pociągach już i tak zredukowanych do minimum są przerażające pustki.

Obniżka taryfy kolejowej dla pociągów osobowych (dowód: pociągi wycieczkowe) i szybkość w orjentacji, (vide: powyższy wypadek) może ożywić ruch na kolejach, a zatem pójdzie i zatrudnienie bezrobotnych.

Sądzę, że moje słowa nie pójdą na marne i że PKP wyciągną z nich konsekwencje. Petent.

Usiłowane zabójstwo w Kasie chorych

W dniu wczorajszym do lekarza Kasy Chorych Czaczkowskiego, urzędującego w gmachu przy ul. Fredry 3, zgłosił się niejaki Michał Zerebecki, zamieszkały przy ul. Koźniarowskiej 3. Dr. Czaczkowski przyjął Zerebeckiego i w czasie gdy po postawieniu djagnozy radził w jaki sposób ma przeprowadzać kurację, Zerebecki lżył lekarza słownie. Wynikła awantura, w czasie której Zerebecki dobywszy noża usiłował przebić lekarza, wołając przytem „ja cię tu zakłuję na śmierć". Interwenjowała policja, która Zerebeckiego aresztowała.

Co to znaczy?

Jak piorun z jasnego nieba spadła na lwowskich członków Związku pracowników pocztowych wiadomość, że prezes zarządu okręgowego st. asyst. Władysław Demeter i b. sekretarz tegoż zarządu p. asesor Juljusz Schab, wystosowali imieniem okręgowego zarządu Związku zaproszenie do pewnego, dowolnie złożonego, grona członków (i niecłonków) Związku, rekrutującego się w wielkiej części z urzędników dyrekcji poczt oraz naczelników lwowskich urzędów pocztowych i oddziałów, na zebranie, które się ma odbyć w niedzielę 29 b. m. w celu stworzenia „Rady gospodarczej" Związku, która wyłoni zarząd, założyć się mającego „Klubu urzędników pocztowych we Lwowie". Od szeregu miesięcy bowiem domagali się lwowscy członkowie Związku zapoczątkowania przez nowy zarząd okręgowy pracy kulturalno-oświatowej i życia związkowego w najprzyzwoitszem tego słowa znaczeniu. Naraz dowiedzieli się, że otrzymają namiastkę, w której będą mogli brać tylko bierny udział (a może czynny, gdy trzeba będzie za to płacić) pod komendą ciała

narzuconego z łaski prezesa okręgu, który samowolnie, przez nikogo nieupoważniony tworzy w Związku państwo w państwie, narzucając Związkowi jakieś anonimowe mocarstwo, anonimowo powołane do życia (co tam statut i przepisy — grunt waselina!)

Przeciwko temu musimy stanowczo zaprotestować! Jeżeli p. prezes nie dorósł do zajmowanego w Związku stanowiska, honor i uczciwość każe zrezygnować i oddać mandat do dyspozycji wyborców. W każdym razie miał p. prezes obowiązek statutowy i obowiązek towarzyski wyjść z podobnym (nie z tym broń Boże!) projektem przed forum plenarnego posiedzenia zarządu okręgowego (a nie knuć w największej tajemnicy) i dostosować się do takiej czy innej uchwały tej władzy... wówczas w danym wypadku wszystko byłoby uczciwie, choćby nawet w innej formie. A zapewne p. prezesowi chodzi tylko o cel pracy, a nie o formę...

Mamy jednak wrażenie (może coś więcej), że cała sprawa była dobrze w pewnem miejscu obmyślana, te a nie inne metody ustalone, a p. sekretarz, mąż zaufania pewnych ludzi, który był wykonawcą tego... zarządzenia, dopilnował, by zaproszenia rozesłane zostały jeszcze przed jego wyjazdem do Warszawy na stanowisko sekretarza Zarządu głównego (żal tylko, że go niczego nieprzeczuwający koledzy tak żegnali! Na tem miejscu dziękujemy mu za tę pamiątkę!)

I na co zdały się usiłowania kolegów, którzy głowy nastawiali, by oczyścić atmosferę w tut. okręgu Związku, by zaprowadzić w Związku uczciwość w wzajemnym stosunku z kolegami, poco było wydalać ze Związku panamistów, którzy w tej — zasadniczej — materji i ideologji Związku stali przecież o całe niebo wyżej od nowych dygnitarzy okręgu? Co na to powie zarząd główny Związku w Warszawie, który naszem zdaniem winien w pierwszej linji postawić swego nowego sekretarza w stan oskarżenia za destrukcyjną robotę na terenie Związku, polegającą na obrazie ideologji Związku i kolegów-członków oraz zdezawuować p. prezesa.

Liczymy na to, że panowie zaproszeni, dowiedziawszy się z niniejszego o braku kompetencji ze strony zapraszających, uczują się tym postępkiem dotknięci i jako goście i jako członkowie Związku, dadzą p. prezesowi lekcję przyzwoitości, poczem rozejdą się do swoich normalnych zajęć, liczymy, że także panowie prezesi kół miejscowych będą coś mieli do powiedzenia p. prezesowi okręgu i zarządowi głównemu Związku. Czekamy!

Grono Związkowców.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Sobota, 7'30: „Fräulein Doktor".
Niedziela, 3'30: „III piętro, pokój Nr. 17"; 7'30: „Fräulein Doktor".
Poniedziałek, 7'30: „Bachantki".
Wtorek, 7'30: „Wesele" St. Wyspiańskiego (premjera).

TEATR ROZMAITOŚCI
Niedziela, 3'30: „Gotówka"; 7'30: „Dzika pszczoła".
Poniedziałek, 7'30: „Dzika pszczoła".
Wtorek: Teatr nieczynny.

COLOSSEUM
Film: „Noce pocztowe" i rewja „Szukamy pieprzyka".

—ooo—

WYSPIAŃSKI W TEATRZE WIELKIM. Teatr Wielki wystawia we wtorek 31 bm. „Wesele" St. Wyspiańskiego sięgając tem samem po najwspanialszy utwór z dziedziny współczesnego dorobku scenicznej literatury polskiej. W głównych rolach wystąpią pp.: Siemaszkowa, Dziewońska, Jakubińska, Małanowicz, Wierzejska, Martini, Białoszczyński, Strachocki, Krasnowiecki, Machalski, Guttner, Żurowski i inni.

TEATR ROZMAITOŚCI wprowadza w najbliższych dniach jedną z najmodniejszych obecnie komedyj muzycznych, nowość Benatzkiego „Moja siostra i ja". Reżyserja W. Radulskiego.

—ooo—

OŚWIETLENIE KATAKUMB NA CMENTARZU OBROŃCÓW LWOWA W DNIE ZADUSZNE. W Dnie Zaduszne br. Towarzystwo „Straż mogił polskich bohaterów" zajmie się sama oświetleniem katakumb na cmentarzu Obrońców Lwowa, w których spoczywają zwłoki 72 Obrońców Lwowa. W związku z powyższem zwraca się „Straż mogił polskich bohaterów" za naszem pośrednictwem do rodzin poległych z prośbą, by w sprawie powyższej zechciały składać na ręce tegoż towarzystwa (Lwów, Długosza 18 telef. 35-27) lub na ręce portjera na cmentarzu obrońców Lwowa, świece nagrobkowe w metalowych ogrzewach, lub datki pieniężne na zakupno światła. Chodzi mianowicie o to, by katakumby, które są prawdziwą ozdobą cmentarza Obrońców Lwowa i które zostały wzniesione z wielkim nakładem pracy i kosztów, nie niszczyły się wskutek umieszczania w nich kopcących i nieodpowiednio ustawionych świateł.

KRADZIEŻ NA DWORCU GŁÓWNYM. Abrahamowi Lakrizowi, urzędnikowi prywatnemu z Przerowa (Czechosłowacja) jakiś nieznany sprawca skradł w poczekalni III klasy Dworca Głównego walizkę z garderobą oraz gotówką 270 koron czeskich. Łączna wartość skradzionych przedmiotów wynosi 1.600 zł.

OBŁOWILI SIĘ. Z mieszkania Klary Estreicher (ul. Stryjska 1) jacyś nieznani sprawcy między godziną 11 a 15, po uprzedniem włamaniu się skradli garderobę i nakrycie stołowe wartości 2 tys. zł. — Z mieszkania Bernarda Starke (ul. Staszica 7) nieznani sprawcy skradli 3 futra i garderobę.

NA GORĄCYM UCZYNKU włamania do piwnicy w realności ul. św. Anny 17 schwytani zostali Jakób Mischeles, Jan Brożek i Grzegorz Kotniuk. — Za kradzież garderoby na szkodę Miny Friedman (ul. Inwalidów 21) aresztowano Marję Leszczyńską, za kradzież płaszcza na szkodę Sabiny Zucker aresztowano Zofję Pachławską, a za kradzież pierścionka na szkodę Anny Pokutówny (ul. Janowska 57) aresztowano Marję Burak.

DZIECKO W BRAMIE. Jakaś nieznana kobieta porzuciła swe 5-tygodniowe dziecko płci żeńskiej w bramie realności przy ul. Grottgera 4. Za matką wszczęto poszukiwania, a dzieckiem zaopiekował się urząd dzielnicowy IV.

NIE FABRYKA WAGONÓW, lecz „fabryka nawozów sztucznych Superfosfat". Takie jest brzmienie firmy, której prokurent Fitz zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem nadużyć, o czem donosiliśmy we wczorajszym numerze, w rubryce z sali sądowej. W sprawozdaniu sądowem wskutek omyłki drukarskiej firma brzmiała: „fabryka wagonów sztucznych", co niniejszem prostujemy.

NOWY DYREKTOR zakładu dla sierot przy ul. Kadeckiej, a właściwie zastępca zawieszonego w urzędowaniu dyr. Wróblewskiego nazywa się Chruściel, a nie Klucznik, jak mylnie wczoraj było wydrukowane.

POKŁUTY NOŻEM. Na przechodzącego ulicą Krakowską 19-letniego Jakóba Diakowa napadł jakiś osobnik i zadał mu 11 ran nożem. W ciężkim stanie ofiarę nożowca przewieziono do szpitala.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

GINEKOLOG PRZED SĄDEM

Wczoraj rozpoczęła się w sądzie karnym lwowskim rozprawa dr. Jana Kilara, ginekologa, oskarżonego o dokonanie szeregu niedozwolonych zabiegów, z których kilka zakończonych zostało śmiercią, a to z powodu zakażenia. Rozprawa wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie, zwłaszcza wśród sfer lekarskich. Rozprawa potrwa 2 dni. Na świadków powołano szereg lekarzy. Bronią oskarżonego adwokaci dr. Paschalski i dr. Pieracki.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO KOMITETU OKRĘGOWEGO ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 30 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Hetmańskiej 8, II piętro.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 30 bm. o godzinie 19 w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) odbędzie się dokończenie walnego zebrania członków partji z następującym porządkiem dziennym: 1) wybór nowego zarządu; 2) sprawozdanie z Rady Naczelnej PPS; 3) wnioski i interpelacje.

KOMISJA OŚWIATOWA PRZY ZWIĄZKU ZAWODOWYM PRACOWNIKÓW GMINNYCH urządza w sobotę 28 b. m. o godzinie 18 (6 wieczorem) w lokalu własnym przy współudziale orkiestry mandolinowej „Elektra" inaugurację sezonu pracy oświatowej z referatem tow. Markowskiej „Znaczenie oświaty w ruchu robotniczym". Wstęp dla członków Związku wolny.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Chata wuja Toma".
APOLLO: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
CASINO: „Biała lilja".
CHIMERA: „Jej królewska mość" (Liljana Harvey).
KOPERNIK: „Królewski kochanek" i dźwiękowe dodatki.
MARYSIENKA: „Onkel Mozes".
MIRAŻ: „Komenda serc".
MUZA: „Jego ekscelencja subjekt".
PALACE: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
PAN: „Siostra Angelita".
PASAŻ: „Wyspa tajemnic" i chór rewellersów.
RAJ: „Dzieje grzechu".
STYLOWY: „Bracia Karamazow" i rewja z Bukojemską i Belskim.
ŚWIT: „Krysia Leśniczanka" i „Pat i Patachon".
UCIECHA: „Piraci stepu" i rewja.
WANDA: „Zemsta Tonga".

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 29 października

9.00: Audycja poranna z Warszawy. 10.00: Nabożeństwo. 10.40: Płyty religijne. 11.00: Odsłonięcie pomnika saperów. 11.30: Gramofon. 11.45: „Jan III Sobieski opiekunem zakonów św. Franciszka". 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla dzieci. 16.18: „Turu-Kadu" (opowiadanie). 16.30: Gramofon: Kwadrans sławnych artystów. 16.45: „Papieros" (opowiadanie). — 17.00: „Pani z żółtą opaską". 17.15: Muzyka wokalno-instrumentalna o charakterze ludowym. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Potęga grecka". 18.40: Gramofon. — 19.00: Pieśni. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Gramofon. 20.00: Audycja turecka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Litanja" poemat Norwida. 21.15: Koncert kwartetu. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.